

## Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,  
za codzienną dwukrotną dostawę  
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju  
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h.	2-krot. 3 K. — h.
kwartał 7 K. 50 h.	wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h.	pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku po-

cztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

## Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz  
petitowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadane za wiersz petitowy lub  
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.  
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-

szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

## Oddanie Wawelu.

Kraków, 7. sierpnia.

Dzisiaj o godzinie 10-ej z rana nastąpiło nareszcie urzędowe oddanie opuszczonych przez wojsko części Wawelu przez komisję wojskową delegatowi przez kraj upoważnionym. Jako przedstawiciele kraju byli obecni: członek Wydziału krajowego dr. Józef Wereszczyński; dyrektor szkoły przemysłowej i architekt Zygmunt Hendel, konserwator zabytków archeologicznych w zachodniej Galicyi i p. Denker, świeżo zamianowany inspi-cyent zamkowy. Ze strony wojskowości jako przewo-dniczący komisji oddającej Wawel, podpułkownik Piotr Fijałkowski, zastępca komendanta twierdzy, intendent major Czerkawski, major inżynierzy Lustig i nadradca rachunkowości wojskowej p. Keller.

Już o godzinie wpół do 9-ej na głównym pod-wórcu zamkowym poczęła zbierać się młodzież gimna-zyalna i akademicka, która pragnęła uczestniczyć w chwili oddania tak pełnego królewskiej chwały i związanych z nim wspomnień zamku w ręce delegatów kraju. Komisyja wojskowa prowadzona przez majora Lustiga po-kazującego na planie oddawane zabudowania i place wy-dostawszy się bramą koło wieży senatorskiej na zewnę-trzną stronę zamku kroczyła szkarpami koło „kurzej trzopy“ i wzdłuż ulicy Podzamcze, aż do podnóża kate-dry wawelskiej. Dalej przez bramę, w której obecnie wojskowość miała śmietnik, wyszła na ten sam podwó-rzec na którym ongi odbywały się turnieje i parady wojskowe.

Po odebraniu tej części udano się w stronę „Smo-czej“ jamy i szpitala wojskowego. Wojskowość oddając zamek, wręczyła odbiorcom dziesiątki kluczy, które trzeba będzie podopasowywać do zamków i oznaczyć odpowiednią numeracją.

Z czterech bram, prowadzących na Zamek, dwie wraz z kluczami, oddane zostały we władanie kraju, od dwóch zaś pozostałych, przylegających do wojskowego szpitala, kraj i wojskowość posiadać będą klucze wspól-ne. Kontrakt odbioru zamku od wojskowości, spisany będzie w ciągu dni kilku. Pierwsze posiedzenie w spra-wie kontraktu odbędzie się dzisiaj.

Zwiedzenie zamku przy jego odbiorze wykazywało na każdym kroku ogromne zniszczenie tej królewskiej ongi siedziby, która w tej chwili jest raczej ruiną, wska-zującą na wandalizm dotychczasowych panów zamku, nie posiadających pojęcia o szacunku należnym dla cen-nych architektonicznych pamiątek.

## Kultura artystyczna w Krakowie.

II.

Katedra na Wawelu jako całość — stracona!

Ledwie szczegóły restauracji zasługują na uwagę.

Naprawę restauracją i to restauracją może naj-umiejętniejszą jest odnowienie ruskiej kaplicy przez p. Makarewicza. Odkrył on tam pod warstwą późniejszych przemalowań najstarsze, oryginalne bizantyjskie freski i odświeżenie ich przeprowadził znakomicie i zupełnie obiektywnie bez przemalowań. Dziwny, egzoty-czny charakter tej kaplicy został zachowany. I prymity-wność tych fresków także. Jedno jest tylko przykre: banalny, nieartystyczny pomnik biskupa Sołtysa psuje jednolitość charakteru kaplicy. Powinien w niej zostać jedynie sarkofag gotycki, bo ten, choć artystyczniejszy o niebo, o niebo też jest od barokowego skromniejszego i zupełnie na swoim miejscu.

Z innych budynków Wawelu restauruje się już wika-riówkę. Lecz dziś pięknym się staje pytanie — jak też odnowionym zostanie zamek?

Ale jak kwestya konserwacji starości równie też ważnym jest pytanie — jaką jest twórczość najmłodsza, do czego dąży, kto ją reprezentuje?

Na „Boże Ciało“ byłem w Modlnicy. Mały dre-wniany kościółek, otoczony inurem.

Dokoła klęczy lud — z gromnicami w rękach.

Koioły — bajeczne. Te odświętne stroje kra-kowskiel

Zewsząd śpiew. Z wnętrza słycać organy, cza-sem odezwie się głos trąby. Nie tylko dla malarza chwila osobliwa. I dla muzyka. I dla twórcy — słowia-nina. Goraco, przejasne słoneczne światło, ogniki grom-nic, nabożny nastrój, śpiew, organy; lud wznosi serca — to nabożeństwo. Tyle w tem pogańskiego odczucia i form, choć treść miała być inną. Ale u nich musiała się do nich przystosować, do ich brania rzeczy. Te chorągwie, te feretrony: to dla nich symboie — nie! to nawet sam Bóg, sama Bogarodzica. Urocze, arty-styczne w swym widoku bałwochwalstwo.

Na każdym kroku zetknąć trzeba się było z niesły-chanym brudem pozostawionym przez wojskowość. Kraj, odbierając Zamek od wojskowości, zrzec się musiał wszel-kich pretensyj, z tytułu uszkodzenia zamku wynikłych, musiał ponieść niesłychane ofiary na budowę pomiesz-czeń dla wojska, wątpić też nie należy, że też nie po-skąpi ofiar i dalej, aby tę ceną dla serc polskich pa-miątkę przywrócić do dawnej świetności.

Te zadumane i pokryte pleśnią mury, szepczące w omglone listopadowe noce pacierze zmartwychwstania, te blaszki świeczące w styczniowe dni krwawymi płamami cegieł, ten pęd, który z ruin podzwiga pamiątki przeszłości, a z prochu niewoimnicze czoła, to życie na-szego narodu, który idąc w przyszłość, nie cofał się nigdy przed żadną ofiarą. Tem wtedy przykrzej i smu-tniej, jeżeli w takie godziny czuje się łańcuch na rękach a kaganiec krępujący usta. Czyż władze krajowe nie odczuwały tego, czyż nie rozumiały doniosłości chwili, któraby nakazywała grać hymn wesela, bić w dzwony a sztandar narodowy zaciągnąć na szczyt wieżycy? Jakież względy nakazywały całą uroczystą chwilę sprowa-dzić do biurokratycznego odbioru zabudowań przez jed-ną komisję od drugiej?

Jakież względy powodowały, że w chwili tej za-brakło reprezentantów miasta Krakowa, które dało do-wody niejednokrotnie ofiarności na cele narodowe? Dla czego zabrakło przedstawicieli Kasy oszczędności kra-kowskiej, która ofiarą 800.000 koron umożliwiła wybu-dowanie koszar dla wojska.

Czyżby tam w pałacu marszałkowskim znuzono się już tem kilkudziesięcioletniem dobijaniem się o naro-dową własność i w chwili jej odebrania zabrakło siły lub też umyślnie pozbawiono tę doniosłą uroczystość narodo-wego charakteru?

D. S.

## Nadzieje i rzecz wistosc na Rusi.

(List do redakcji.)

Kwestya ruska, postawiona z ogromnym hałasem w Galicyi, nabiera wobec wrzenia państwowego w Rosyi tak charakterystycznego oświetlenia, że dopiero te-raz zdać sobie możemy jasno sprawę ze złudzeń wła-snych i złudzeń Rusinów galicyjskich. Okazało się, że tylko tu, wśród rzekomego ucisku, potrafiło oni w pol-skiej szkole i z Polakami wytworzyć jakie-takie idee, dziś jeszcze mętne i niewyraźne, o odrębności narodo-wej, dążeniach, celach, przyszłości. Tam, z drugiej stro-

Zdała też stoi i przypatruje się trzech artystów: St. Czajkowski, Kamocki i Wojtkiewicz.

Nabożeństwo skończyło się.

Mieszkają w wiejskich chatach. Każdy z nich inny: Czajkowski, elegant, amant, coś filigranowego ma w so-bie, coś z Watteau. Kamocki cichy, sentymentalny w usposobieniu coś z Longinusa — Wojtkiewicz per-vers, paradoksyista, dyabolist. Nadzwyczajna trójka! Elegancko ubrani, lecz błyszcząca nędza. Żyją za kilka-nastacie koron miesięcznie. Więc też „galgenhumory“ niebawem. Niedoopisania! Alkohol krąży. Zaczyna się nieświadome już siebie wypowiadanie się. Cudowne: tragizm w takiej formie, że lzy uśmiechu wyciska — wesotość w takiej formie, że rozpaczliwie nastraja. A wszyscy trzej niezmiernie dzielni malarze. W swych obrazach tacy właśnie, jak się w obcowaniu przedsta-wiają. Pejzażyści — prócz Wojtkiewicza. Ten „maluje paradoksy. Jest w jego twórczości dużo sentymentalizmu. Na wystawie były dwa jego obrazki. Jeden przedstawiał młodego człowieka z uśmiechem goryczy zapatrzonego w lalkę, którą trzyma w ręce; drugi: dzieci, rozbijające się wśród krzaków róż za ich rozkoszną wonią, malowa-ny w dwóch przeważnie tonach — czerwonym i żół-tym; ten żółty był jakiś złotawy, ten czerwony nabierał na żółtym siły. Robiło to trochę archaiczne wrażenie, bo przypominało złote tło prymitywów.

W litografii Pruszyńskiego oglądałem graficzne pra-ce Wojtkiewicza. Pierroci, sceny z cyrku. Pełne bolesnej ironii. Kontur, miękki jakiś, od miejsca do miejsca prze-chodzący w płamę. W robocie jego jest wiele cech na-wskróś osobistych, indywidualnych i w tych jego fan-tastycznych pomysłach to tkliwych, to lubujących się w przestraszeniu widza czemś śmiesznym i brzydkim zarazem, czemś „nie na miejscu“, czemś bezkrwistem, upiornym. A nie jest to bynajmniej robionem, nieszczerem. Może nie wogóle, ale w sztuce naszej objawia się przez Wojtkiewicza indywidualność nowa, jakiej w niej dotąd nie było.

Siedzą na wsi i malują pejzaże. Nagle — władze wojskowe zakazały wszelkie notowania okolicy, chyba za specjalnem pozwoleniem, którego się jednakowóż

ny słupów granicznych są awantury, ale nikt jeszcze żądań narodowych nie formułował nawet. „Diło“ dono-siło tajemniczo, że odbył się jakiś sejm ukraiński — jeżeli nie na księżycu, lub na Ruskiej ulicy we Lwowie, to w Mirgorodzie, słynnym za czasów Gogola obarzan-kami. Tam też zapewne kilku, niepowołanych przez ni-kogo „przedstawicieli“ przedstawiało polityczny bigos grup i stronnictw. Różne memoryały doszły do Rady ministrów, a ruski zgubił się w drodze. Gdy inne na-rody jawnie i otwarcie o utracone prawa lub o nowe walczą, przedkładając rządowi swoje potrzeby w różny sposób — Rusini legalnie milczą. Nic dziwnego: więk-szość ich inteligencji, to popowicze i synowie urzęd-ników, którzy tworzą zwarte szeregi tak znieprawidzo-nej dziś biurokracyi rosyjskiej — są ślepym obuchem w ręku rządu, gniotącego wszelki ruch ku wolności i prawu skierowany — u swoich i u obcych.

Ruski korespondent „Nowej Reformy“ (nr. 177) w artykule p. t. „Wszuchukraiństwo w Rosyi“, obda-rzony muzykalnym uchem, słyszy — „słabiuchne głosy irydyntyzmu ukraińskiego“. Nie ludźmy się — jeszcze żaden taki głos nie odezwał się, a jeżeli jednostki glu-cho brzęczą w prasie galicyjskiej, to bajania ich nie są wyrazem uznanych przez większość, jakąż potrzeb i nie są obroną tej większości. Tu występują, jak słu-sznie mówi ów Rusin, „półlegalne typy“. Po wierzchu Polacy lub Rosyanie, a w głębi niedostrzeżonych tajni-ków — „szczerzy Rusini“. Znamy takie typy. Urzędo-wanie są Moskalami, Niemcami lub Polakami, żyją z cudzego skarbu i łaski, są narzędziem obcej polityki, świadomym lub nie, knutem dziejowym, używanym na buntowników, którym się zachciewa wolność.

Co na takich ludziach budować można? Nic. Oni mają zasługi dla Rosyi, nie dla Ukrainy i dlatego inio-na ich zapisują słowniki biograficzne jako Moskali. Właściwie należą oni do typu „karyerowiczów“ — w polityce, w szkole, w nauce, w urzędzie. Rosya zali-cza ich do „swoich ludzi“ — bez protestu, żaden — nigdy nie zaprotestował.

Czemże w istocie są owe „słabiuchne głosy iry-dentyzmu ukraińskiego“? Od kogo pochodzą? Jaką for-mę przybierają? Dotychczas, jak widzimy, żądano tyl-ko — wprowadzenia języka ludowego (przez ostro-żność nie mówią nawet ruskiego!) do szkół ludo-wych. Żadny „irydyntyzm ukraiński“, gdy nikt słów-kiem nie odezwie się nawet o autonomii terytorjalnej. Ale w Galicyi — to co innego. Tu można być, jak

zwykłym znanym wojskowym uprzejmym sposobem od-mawia. Biedny polski malowany pejzaż — podcięto go trochę. Rzeczą krakowskiej akademii jest, umożliwić je-go rozwój, niedopuszczyć do jego hamowania.

Czajkowski, Kamocki, Wojtkiewicz — to jedna trójka.

Jest i druga — nie tak wprost krakowska, ale studyami i wystawą związana z Krakowem.

To Jarocki, Pautsch, Sichulski. O Sichulskim Kra-ków i Lwów mówily w ostatnich czasach dużo; Pautsch nie pokazuje nic niemal z tego, co tworzy. Jarock miał na ostatniej krakowskiej wystawie szereg przepysznych rzeczy. Jeszcze znakomitsze oglądałem u niego w domu. Wszyscy oni trzej mianowicie spędzili razem parę tygodni na Huculach, na hali. Tam wśród najbar-dziej nieskrępowanej swobody malowali — tam przyje-chał Pulikowski i grał im na hali na skrzypcach, a hu-culi z dołu ze wsi schodzili się słucać i pytać, co tak przepięknie gra. Daremne słowa na opisanie tych na-strojów: wymalował je Jarocki. Najznakomitszą z jego prac jest, zdaniem mojem, hucul stojący na hali, w czar-ny kożuch odziany, grający na długiej charakterysty-cznej trąbie, specjalnie huculskim instrumencie detym. W głębi szczyt ośnieżony; ciemne niebo, a po wszyst-kim świeci z ogromną siłą słońce. I cała ta siła słonecznego oświetlenia jest najwierniej oddana. Obraz ten bije. Wraca się do niego dziesiątki razy, za każdym razem dłużej zatrzymuje, bada, jak zrobiony, nie potrafi ująć tej roboty i ciągle się jest pod jego wrażeniem. Bo przytem nie tylko robota działa i nadzwyczajna siła obrazu, ale i te wszystkie skojarzenia, jakie się na jego widok nasuwają — jakie się przynajmniej u mnie nasu-nęły. Pewne określenia stały się już banalnemi, wprost niesympatycznemi — lecz tylko przez uprzedzenie: mnie bo faktycznie zawiąło renesansem, kiedym wielokrotnie spędzał długie chwile przed tym obrazem. Mam bo-wiem nieraz zdolność i możność psychiczną patrzeć na dzisiejsze dzieła sztuki, jakbym je oglądał po długich, bardzo długich okresach czasów. Czytam z nich wów-czas nasz czas, bez partyjności, bez gorączki, bez czu-cia się pośrodku jego dążeń, walk, tęsknot. Przeprowa-

przy zabawie z panienkami — ze wszystkiego niezadowolonym.

Patrzając jednak na te ziemie ruskie, z którymi tyle krwi, pracy i wspólnych nieszczęść nas łączy, spostrzegamy tam istotnie poruszenia mas ludowych, które nieraz jak błyskawice na szerokiemi tle nieba przelatują, wiszą, jak czarne chmury. I cóż z tych błyskawic i chmur? Nic. Kropla deszczu nie spadła i nie ludźmy się — nie spadnie długo jeszcze. Naród ruski — że użyję tego szerszego pojęcia — nigdy o żadne prawa nie walczył i dlatego żadnych nie zdobył. Walczyli inni za siebie i za Rusinów. Niegdyś borykała się kozacko-klasowa — z Rzeczpospolitą polską i Moskwą — i została zwyciężoną. Teraz inteligencja ruska pod wpływem szkoły — nie życia politycznego — wyrobiła sobie jakieś takie pragnienia i potrzeby, lud jak był tak i jest ciemny, dźwiga się powoli, a podnieść go niema komu; o prawach swoich pojęcia nie ma i o nic nie upomina się. Rozwój jego dziejowy, tak samo jak Moskali, był wstrzymany tą samą siłą — despotyzmem carskim. On zna tylko jedno pragnienie — cudzej własności, jedno uczucie — zawiść do bogatego. W tych granicach zamykają się jego społeczne ideały. Rolą się trudni, ale jeszcze nie wyrobił w sobie ustalonych pojęć o osiadłości, jako podstawie do stworzenia ojczyzny i o możliwości bogacenia się przez pracę. Był i jest do pewnego stopnia na poły rolnikiem, na poły nomadą. Za czasów polskich wędrował od Prypeci i Karpat do morza Czarnego i Dniepru, od połowy XVII w. od Dniepru do Tereku i Wołgi.

Dziś porzucił bogatą głębię ukraińską i wędruje się w stepy Ussuryjskie, nad Amur. Na całym płaskowzgórzu stepowym ku morzu Czarnemu i Azowskiemu, chłop ruski zajął miejsce Tatarzyna, uciekającego przed urzędnikiem rosyjskim. Słowem, na roli był nomadą, szukał pastwiska, pustek, zwierza. Nad wielkimi rzekami spławieni — stał się rozbójnikiem i rabownikiem. Nic w tem dziwnego niema. Narody nie urodziły się doskonałymi i musiały przechodzić różne stopnie od dzikości do cywilizacji.

Prawo to dziejowe istniało i dla Rusinów. Mieszczanina z Turanami bynajmniej ich nie uszlachetniała. Rosya nic im nie dała — żadnych praw politycznych, cóż dziwnego, że w rozwoju swoim dziejowym, narodowym i kulturalnym zatrzymali się, że przechowali w sobie wszystkie cechy na pół koczowniczych, pół oświeconych narodów. Dziedziczyli po przodkach nie tylko głowy, nosy, oczy, lecz także myśli, uczucia, charaktery. Co się nie uszlachetnia życiem, to musi zatrzymać się w rozwoju.

W takim położeniu znaleźli się Rusini. To też z chwilą kiedy potęga Rosyi osłabła, kiedy sprężyny rozluźniły się, dziedziczny temperament Rusi wybuchnął z całą siłą. Nie upominają się oni o prawa polityczne, bo nie ma komu upominać się, ale rozbudziły się w nich te same instynkty, które miały nimi w XVI, XVII i XVIII w. Rozbudziło się w nich „wrzenie klasowo-agrarne“. Sprowadźmy te wyrazy do prostszego pojęcia. Co to jest za „wrzenie“, jak się objawia, ku czemu dąży? Jest to po prostu pożądanie cudzej ziemi, cudzej własności, owoców cudzej pracy. Cóżto może mieć wspólnego z walką o prawa narodowe? Jak połączyć tę walkę z walkami samowoli, przypominającymi ruchy hajdamackie? Napadli, spalili, zrabowali — oto cecha tego ruchu. Jest to bunt klasowy, hajdamacki, przeszczepiona na gruncie wieku XX, śladu innej walki nie ma. To nie „brak żywności ekonomicznie silnych, nie brak inteligencji“ przyczyną, ale dzikość. O wolność walczyli milionerzy obok profesorów uniwersytetu i chłopów, ale nie poszli i nie stanęli w jednym szeregu z tymi, którzy — pańską gorzałkę piją w gorzelni i pańskie sterty pałą! Ażeby charakter

działam analogie. Ten hucul przypomina mi chude, kościaste postacie Pollajuola.

Również też pełne tężyzny, pierwotności i siły. Oddają się wspomnieniom, odczuciom (nie powiem już halucyacyum, bo to szłoby już za daleko za granicę prawdy), ale niezmiernie silnym odczuciom górskiego, czy stepowego, mroźnego powietrza. Przypomina mi się Segantini i Erich Erler Samaden. Lecz to moje tylko asocjacje — nie żebym ich wpływ odnajdował w obrazie. To wszystko — to cząstka mego estetycznego przeżywania tego dzieła sztuki lichymi słowami opowiedziana. A Jarocki miał teraz w Krakowie takich obrazów kilkanaście.

Jest tedy wiele młodychświątynnych talentów dobijających się o byt i uznanie obok zamkniętej, ekskluzywnej, potężnej artystycznej wartości i stanowiskiem oraz znaczeniem „Sztuki“.

„Słońce“ jednak Wyspiańskiego wciąż przewodzi. Po domu lekarskim on dostał dekorację Izby handlowej, on też ma już mieć gotową dekorację całego, ale to całego Wawelu. W oktawę Bożego Ciała po obrzymiej procesji, w której niemal cały Kraków wziął udział i która mię przez to na resztę dnia zupełnie przybiła i przynębiła, ukazał się na rynku konik zwierzyńiecki w stroju, projektowanym przez Wyspiańskiego, w ogólnym kraplakołym tonie trzymany. Chudego, ascetycznego, milczącego twórcę miałem tuż obok siebie — lecz wtedy myślałem o dawniejszych jego pracach, widzianych u p. Lucyana Rydla w Toniach, owej dziewczynce, węglem robionej i akwarelowej wieśniaczce, tem ciekawej, że jednak twarz i ręce namalowane są pastelą, co razem daje efekt niezmiernie prawdy: miękkości i twardości nakroch: malowanej materyi. Obecna zaś jego twórczość i ten konik, tyle mające analogii i oparcia na sztuce wieków średnich — przypomniaty mi ekskurzję moją z pp. Kotowskim Damazym i Karo-

tego ruchu dobrze zrozumieć, dość sobie przypomnieć bunt majtków na „Potiemkinie“. } Jaka była przyczyna, czego pragnęli ci ludzie, co ich do buntu popchnęło? Mięso było nie świeże... Większość tych majtków a może wszyscy byli Rusinami. Kto rabował Odese? Czerń uliczna — Rusini. Kto mordował żydów w Kiszyniewie? Byli tam niewątpliwie proletaryusze i z głębi Rosyi, ale większość — tubylców. Wszak wasi Rusini powiadają, że od Karpat do Kaspiju tworzą zbitą masę. Gdzie się w tem można doszukać idei narodowej? Walczą o nią ludzie uświadomieni, ale rozruchy z rabunkiem i gwałtem połączone, nie mają wspólnego z walką narodów o wolność i prawo.

Rosya ma takich Rusinów, jakich sobie wychowała. Z takim materiałem wszakże rozbudzenie ruchu narodowego na Rusi pozostanie długo marzeniem, utopią. Trzeba wychować nowe pokolenie nie w nienawiści, lecz z myślą potrzeby wspólnej pracy, a dopiero z tem pokoleniem przystąpić do nowej budowy Instynkt samozachowawczy i rozum dojrzały, powinien wskazać, gdzie trzeba szukać sojuszników — w Prusiech, w Rosyi, czy koło siebie.

Zanim to przyjdzie — wszelka próba budowania przyszłości na tym argumente, że „istnieje w Rosyi 20 mil. Rusinów“ znaczy tyle, co szukanie trwałej podstawy — na skrzydłach wiatraku.

F. R. G.

## Dwa kierunki.

Artykuł niniejszy, przysłany nam przez jednego z przyjaciół naszego pisma, drukujemy bez zmian żadnych, jakkolwiek nie ze wszystkimi jego myślami zgodzić się możemy. Do spraw, poruszonych przez autora, wrócimy niebawem w artykułach redakcyjnych. R e d.

Nie jesteśmy przeciwnikami ścierania się zdań w społeczeństwie, różniczkowania się jego na partje i stronnictwa — wiemy dobrze, że jak w zakresie życia ekonomicznego, tak samo i w sferze polityki musi być pewien podział pracy. Ale to, co w dzisiejszych warunkach powoduje chaos i zamieszanie w opiniach, przestoczyło zarazem całe dotychczasowe ugrupowanie stronnictw. Występują one jeszcze pod starymi swoimi nazwami, ale ich charakter nowy ujawnia się coraz lepiej w toku działania, wśród walki i zapasów między stronnictwami, na tle cichych lub też jawnych sojuszków zawieranych pomiędzy dotychczasowymi antagonistami. Opinia społeczna dezorientuje się, kierując się li tylko nazwami stronnictw a nie zważając na kierunek do którego każde z nich zdąży.

Tak zwane stronnictwo wszechpolskie pojawiło się na widowni życia publicznego w takiej chwili, kiedy społeczeństwo nasze było jak najbardziej zatamizowane, kiedy separatyzm dzielnicowy coraz bardziej wzrastał, kiedy panujące zacisze w polityce europejskiej pograżało każdą z dawnych ziem polskich w słodką drzemkę. W Galicyi był to okres największego udziału Polaków — w rządzie centralnym (era Badeniego). Królestwo bogaciło się wywozem fabrykatów w głąb Rosyi i na wschód, nawet Poznańskie miało swoich wielbicieli „status quo“, spodziewających się swobodnego rozwoju narodowego pod skrzydłami czarnego orła pruskiego.

Była to słodka i niezapomniana era trójlojalizmu, którego wyznawcy i dziś jeszcze nie przestali wierzyć w swój rozum polityczny, biorąc przypadkowe rachuby rządów zaborczych albo dorywcze łaski za busołą polityczną dla całego narodu.

Kiedy trójprzymierze zdawało się grozić wojną z Rosyą, wystawiali Galicyę za jakiś Piemont polski narodowy, później w dobre Capriviego pokładali nadzieję na politykę admirałską, a gdy w rezultacie przy-

lem Maszkowskim pod dowództwem p. Makarewicza do kościoła św. Katarzyny.

Pan Makarewicz, jest to niezrównany cicerone po starych zabytkach i niedościgniony causeur. Kościół św. Katarzyny jeszcze przed laty zwrócił najbardziej ze wszystkich krakowskich kościołów moją uwagę. Ale sam chodząc, nie dostrzegłem w nim tego wszystkiego, coś mi podziwiać mogli pod przewodnictwem p. Makarewicza. Pomijam interesującą architekturę gotycką, pomijam wspaniały ołtarz późnego renesansu. Ale jest tam niezmiernie ciekawy stary gotycki tryptyk ze złotem tłem, jest stary precudny francuski gobelin, a raczej fragment gobelinu, a nadewszystko jest po lewej stronie presbiterium nad stallami szereg obrazów z życia Chrystusa, a wśród nich jeden, co do którego zgodził się, że mógłby śmiało stanąć obok Primavera Botticello. Nie wiem, kto jego twórcą. Przedstawia trzech wschodnich magów. Ale jest w nim tak skromna, a jednak tak pomysłowa i bogata przez to i precudowna rozwinięta dekoratywność, tak ze smakiem użyte złoto, taki wdzięk strojącej naiwnie, z miłością i wielką fantazyą twórczej wyobraźni — że długi czas spędziłem przed tem dziełem Nieznanego i łączyliśmy dwa czasy: dzisiejszy i miniony.

I bez wątpienia: jest wielkiej wagi to, co tworzy i daje Wyspiański, ale o ile byłoby cenniejszym, gdyby uwzględnił niektóre z trudem i żmudem przez sztukę w ciągu wieków poczynione zdobycze — na to przykładem dowodnym tak bardzo mu zbliżony, tak bardzo do niego podobny, ale kulturalniejszy północny Larsson. Dużośmy jeszcze potem mówili o twórczości fantastycznej i o przedstawianiu legend.

MARYAN OLSZEWSKI.

szło bankructwo wielkiej polityk. austriacko-polskiej poczęli oczy zwracać w kierunku stolicy Północy i mającili tak silnie wodę, iż zdawało się, cała opinia w Galicyi stanie się niebawem moskalofilią.

Taka była do niedawna polityka pewnych ster naszego społeczeństwa, które przepłukawszy zbrukane nie co szmatki trójlojalizmu, przywdziały od niedawna nową sukienkę ugodowości.

I zdawałoby się iż potrójne bankructwo tego kierunku w ostatnich czasach powinno było otrzeźwić nieco tych działaczy i odebrać im chęć do dalszych za kusów politycznych w tym rodzaju, a jednak o nie za sady, które podlegały próbie czasu i krytyce warunków, to ludzie, którzy nie zmieniają swego charakteru ani swoich zapatrywań. Nie można siebie dopasować do potrzeb społeczeństwa, niechże społeczeństwo dopasuje się do nas samych.

Mówić o potrzebie i wadze kierunku wszechpolskiego w ostatnich kilkunastu latach naszego życia narodowego, to to samo, co podsumować cały bieg wypadków tego okresu czasu i zlikwidować go na stan obecny. Żadne artykuły publicystyczne, żadne programy stronnictwa, żadne wreszcie rachuby nie dowodzą więcej wartości tego kierunku, jak chwila obecna, która nas zastała. Wszystko, poczynając od potrzeby jednolitej polityki narodowej kończąc na oparciu się na sobie samych w zagadnieniu naszej polityki narodowej — dziś znajduje swój oddźwięk w usposobieniu całego społeczeństwa polskiego bez różnicy zaborów. Nawet te metody i środki walki, jakieśmy wskazywali od lat kilkunastu czy ta organizacja społeczeństwa, czy to oświata ludu, czy to uprawniona akcja gminna, obecnie stały się jakby odruchami społeczeństwa dającego znać o sobie, o swym bycie po długim letargu i uspieniu.

Możnaby powiedzieć, że razem z nami pracowało samo życie, albo żeśmy nie drażnili organizmu narodowego, atrofizując w nim jedne organa a stucznie rozwijając inne, jak to myśleli panowie ugodowcy, wskazując naszemu narodowi rozwój i pielęgnowanie języka, religii i kultury a kazać mu się rzec praw politycznych. Gdyby nam chodziło o uznanie, znaleźlibyśmy je nie w słowach, ale w faktach, w tem stanie społeczeństwa, do którego doszło, a wobec którego wszelkie zakusy ugodowców i trójlojalizmu są zbyteczne. Wszechpolskość w znaczeniu ogólnego interesu polskiego stanowczo zwyciężyła.

Ale nam chodzi jeszcze o jeden warunek naszego zdrowia i bytu narodowego — a tym jest polskość, czyli charakter narodowy wolny od przymieszki naleciałości obcych i to zarówno w zakresie życia społecznego i politycznego jak i umysłowego, kulturalnego. To jest właśnie ów nacjonalizm stronnictwa demokratyczno-narodowego, na którego samo wspomnienie pienią się socjaliści a i prawomysłny postępowy inteligent, wzdryga się, jako przed czymś skrajnie zacofanem, szowinistycznym.

Dziwna rzecz, sami Rosyanie przyznają się, iż niewola tatarska została na ich języku, obyczajach, systemie rządów niestarte piętno do dziś dnia. Tylko Polacy sami przypuszczają, że przeszło sto lat ciągnące się jarzmo uchroni ich od wszelkich naleciałości obcych i to tak rozmaitych, jakie reprezentuje duch moskiewski, pruski albo austriacki. Zdawałoby się, iż szkoła, nauka publiczna, służba wojskowa, biurokracja wroga to są czynniki li tylko mechaniczne, które nie przenikają do ducha narodowego. Że tak nie jest, niech o tem poświadczą ci Polacy, którzy sami w sobie przeszli walkę wewnętrzną oczyszczania się z naleciałości obcych pierwiastków wrogich. Dla tych problemat nacjonalizacji na dziś jest tak ważny, jak kwestya charakteru lub sumienia. A iluż jest takich, którzy dopiero po wielu latach pracy przekonali się, że ani czuli, ani myśleli po polsku.

Już to zauważyli ludzie postronni, wysoko stojący w hierarchii ducha, dla których nasza walka narodowa jest tylko ciekawym widowiskiem dla psychologii społecznej i socjologii, że pojęcie Polaka bez przymieszki nacjonalisty walczącego jest nie do pomyślenia.

Tymczasem są pewne stronnictwa, które w tym kierunku nacjonalistycznym widzą zagrożenie swojej racji bytu. Mamy tu na myśli kierunek socjalistyczny i odcień radykalno-postępowy warszawski. Łączą się oni i prześcigają prasę ugodoową w napaściach na kierunek demokratyczno-narodowy.

I nic dziwnego, mają z ugodoowcami pewien wspólny rys umysłowy. I jedni i drudzy pałają większą chęcią przystosowania się do danych form bytu, jak do charakteru narodowego: mniejszą, iż dwa te stronnictwa mają różne punkty wyjścia i jedno oparcie się na dotychczasowym systemie gospodarki społecznej, drugie na zaprzeczeniu jego. W gruncie rzeczy dwa te stronnictwa pracują tylko dla danych warunków ekonomicznych, którymi starają się zawiadnąć, reszta nie obchodzi ich wcale.

Taka niechęć do nacjonalizmu tłumaczy się przymieszką w znacznej ilości obcych żywiołów, pozbawionych kultury swoistej w tych partych skrajnych. Kulturę zastępuje tym ludziom zbiór utartych frazesów o postępie, cywilizacji ludzkości. Jestto objaw, na który mało zwrócono uwagi, że jak istnieją jednostki zdeklasowane, podobnie są jednostki pozbawione przynależności do pewnej kultury. Chłop, czy żyd, szlachcic, czy mieszczański wyrósł na pewnym podścielisku kulturalnym. Może się wynieść wyżej, lub spaść niżej — ale zawsze zachowa pewną ilość zasad, dogmatów, odruchów, które nabył od dziecka w swojej sferze kulturalnej.

Inaczej się dzieje z tymi, którzy oderwani od swojej sfery bytu nie znaleźli innego zbiorowiska, któreby im tę sferę zastąpiło. Tak się dzieje z przeważną czę-

ścią inteligencji żydowskiej, która z pogardą odwróciła się od swoich a czuje się obcą w zakresie innej kultury. Na zachodzie nawet robotnik ma swoją starą tradycyjną sferę kulturalną. U nas robotnicy rekrutujący się przeważnie z ludzi wiejskich, którzy wyszli na zarobek do miast, wpadają zamiast w sferę ludzi pewnej klasy o pewnym poziomie życia towarzyskiego, kulturalnego, z jakimiś zasadami i dążeniami w zdeklasowaną, zdemoralizowaną warstwę proletariatu ulicznego. I tam przeważnie święci swój tryumf propaganda bezkulturowości, międzynarodówki, Przywódcy i tłum, napozór oddzieleni od siebie stopniem inteligencji, uświadomienia, w gruncie rzeczy są bliźcy nienawiścią do wszystkiego co trąci kulturalnością i pracą narodową.

Ten drugi kierunek pracy jest o wiele trudniejszy od pierwszego — i unarodowienie mas, jak to zresztą z góry można było przewidzieć, jest pracą, której ciężar spaść musi nie na jedno, lecz na wiele pokoleń. Ale od tej pracy nie da się odstraszyć stronnictwo, choćby mu bryzgano w oczy zarzutem skrajnego szowinizmu. A. W.

## Przegląd prasy.

Nowy organ postępowo-demokratyczny. — Moskalfilstwo naszych słowianofilów i „stronników rewolucyj rosyjskiej”. — Sądy doraźne jako niezupełnie idealna forma wymiaru sprawiedliwości. — P. Andrzej Niemojewski i złośliwość faktów, nie chcących się przystosować do jego teorii.

Skoro w przyszłym roku nawet ugodowcy z pod znaku p. Piltza uznali za potrzebne wydawanie jakiegoś organu swoich przekonań, niepodlegającego cenzurze rosyjskiej i spłodzili jeden zeszyt „Listów polskich”, nie można się dziwić, że znaleźli się bliżej nieokreśleni ludzie w Warszawie, którzy założyli sobie w Krakowie „miesięcznik polityczny” pod tytułem „Orędzie”. Leżący przed nami drobny 20 stronicowy zeszyt nie ma daty i oznaczenia numeru, ze słowa wstępnego wnioskować możemy jednak, że jest to pierwszy występ publiczny. Redakcja, jakeśmy to wspomnieli, nie zalicza siebie wyraźnie do żadnego stronnictwa. Z rozmaitych ustępów pisemka wnosić tylko można, o jego sympatyjach i antypatyjach. Otóż ostatnie nie dotyczą ani socjalistów, z którymi się jednak nie identyfikuje, ani postępowej demokracji, o której nie wspomina. Jeżelibyśmy więc konieczności klasyfikować chcieli, wliczylibyśmy powinni „Orędzie” do jakiegoś odcienia postępowej-demokracji.

Ponieważ stronnictwo, noszące tę nazwę, urodziło się zaledwie przed kilku miesiącami, niema więc czynów, któreby mówiły nie tylko o tem, czego stronnictwo chce, ale i do czego jest zdolne. Tem pożądanym byłby organ, któryby wyłożył przynajmniej jasno, czego właściwie stronnictwo chce, i czem się różni od innych.

Jeżeli „Orędzie” nie okaże się efemerydą, określi ono zapewne samo swój stosunek do stronnictwa. Tymczasem rzućmy okiem na leżący przed nami numer. Słowo wstępne zaczyna się od stwierdzenia, że rząd biurokratyczny w Rosji szybko się rozkłada, od tego procesu „bezpośrednio zależy” zmiana w położeniu Królestwa Polskiego. Tą sprawą właśnie ma się zajmować specjalnie „Orędzie”. Ma ono zamiar, czytamy dalej:

„badać każdy moment i oświetlać każdy zwrot rozwoju stosunków rosyjsko-polskich, polskiemu społeczeństwu uświadamiać główny cel jego pragnień i dążeń, a rosyjskiemu główne stanowisko naszej obrony, o które rozbijają się wszystkie jego ataki”.

Najwyższe zadanie społeczeństwa polskiego dzisiaj

widzi redakcja w zdobyciu autonomii Królestwa Polskiego, uchwalonej przez sejm polski, który ma być zwołany drogą powszechnego itd. głosowania. Wszystkie stronnictwa narodowe, jak powiada redakcja, powinny się zjednoczyć w imię tego najwyższego dziś obowiązku politycznego. Autonomia Królestwa jest obecnie istotnie powszechnie uznawanym postulatem politycznym. Mogą zachodzić tylko różnice w poglądzie na to, co mamy robić dla zdobycia jej i jak się zachować wobec obecnych wypadków rosyjskich.

I tu dopiero zaczyna „Orędzie” być ciekawem. W cytowanym ustępie widzimy, że przyznaje istnienie ataków rosyjskiego społeczeństwa na nasze. Z pewnem też zdziwieniem czytamy na str. 14, że zarówno w społeczeństwie francuskim jak i polskim „dywersja nacjonalistyczna” w imię „ciemno pojmowanych interesów narodowych” szkodzi „sprawie postępu”, to jest powstrzymuje te społeczeństwa od bezwzględnej sympatyj i nieograniczonej wiary względem rewolucyj rosyjskiej.

„Różnica jest ta — czytamy dalej — że tramtadraci francuscy piętnują stronników rewolucyjnej Rosji mianem „rusofilów”; zaś narodowcy polscy klną ich za „moskalofilstwo”; daltonizm jest tu wspólny: reakcja francuska identyfikuje rząd rosyjski z narodem, nasi zaś zacofańcy mieszają naród z rządem”.

Zestawiwszy to, co czytamy na str. 1 i 14 pisma, zwróćmy baczniejszą uwagę na artykuł „Hasło”, zawierający coś w rodzaju wyznania wiary. Zaczyna się on od potępienia ugodowców, pokładających wciąż nadzieje na rząd carski. Tu pozwolimy sobie przytoczyć jedno zdanie nie tyle dla oryginalności myśli ile dla niezwykłości stylu. Posłuchajmy:

„Obecny rząd rosyjski, ten sam w swej naturze, który nas zdemoralizował, powaśnił, przekupił, zniweczył, rozkawałkował, zagarnął, ograbił, wyrzwał, wywieszał, rozpędził, pozbawił niepodległości, dobrobytu, warunków rozwoju, języka — ten rząd niczego nam z własnej woli nie da”.

„Byłoby szaleństwem” — czytamy dalej — próbować raz jeszcze wyjarmienia się zbrojnym powstaniem, naiwnością zaś czekać bezczynnie cudu. Ale rząd carski chwycie się pod naciskiem „zastępów narodu rosyjskiego”, toteż należy pokonać „opór uczuciowy” i „mimo wszystkie bole i wstręty” połączyć się z tymi naturalnymi naszymi sojusznikami.

„Przylączy się — czytamy dalej — do ruchu reformatorskiego w Rosji, jako osobny jego dopływ i wzmocnijmy jego nurt z tem zastrzeżeniem, że on za udzieloną mu siłę przyzna nam po zwycięstwie niezbędną dla rozwoju naszej kultury narodowej samorząd... Samowładny, biurokratyczny, dogorywający rząd rosyjski do ostatniego tchnienia będzie w nas zatapiał swe kły i pazury. Jest on dla nas zarazem potęgą złą i gromami rewolucyj zdruzgotaną. Pozostaje nam przeto tylko zwrócenie się do narodu rosyjskiego, który — należy w to wierzyć — wydobędzie ze swego łona szlachetniejsze pierwiastki i w ekstazie własnego wyzwolenia pomyśli o naszym, naprawiając chociaż w części te zbrodnie, któremi rząd w jego imieniu i na jego korzyść życie nam wydzierał”.

Zaprawdę, dziwi nas, że redakcja oburza się na zarzut „moskalofilstwa”, przeciw jej rozumowania są najczystszy jego okazem. Naturalnie nie tego „moskalofilstwa”, które za ruble sławi cara, ale tego, które spotykamy np. nieraz u naszych sławistów i słowianofilów.

Na zamku wawelskim, około stołka Łokietkowego, zebrało się niemało dostojników państwa i posłów z krajów różnych, którzy pod przewodem wysłańców Zakonu, pokorne zanosili prośby do króla jegomości, by w gniewie swoim pofolgował mnichom nieszczęśliwym i trapił ich sojuszem z Litwą zawartym. Korzył się teraz Wielki Mistrz Zakonu Luter Brunświcki, pamiętający, jako to niedawno temu nauk król mu dał, gdy z pułki węgierskimi, pod wodzą Wilhelma, księcia austriackiego i litewskimi zastępy, któremi Gedymin przewodził, a polskiem rycerstwem pod wodzą swoją — zburzył zamki krzyżackie i jako się należało niemiecką wygarbował skórę i możeby już raz ład święty z nimi zaprowadził, gdyby nie książę litewski, który się z królem jegomością poswarzył i pułki swoje odwołał.

Nie wiedzieli o tej niezgodzie krzyżacy i w sam czas posłów do Łokietka wysłali o pokój prosząc. Król nie chciał zbyt skwapliwie go przyjąć, aby nie dać im do zrozumienia, że się z Litwą pokłócił i nie mocen jest walki dalej prowadzić: za warunek tedy pokoju postawił, iżby sam Mistrz Wielki przyszedł po rozejm do obozu polskiego. Zatrzęśli się tydy mnichom niemieckim z oburzenia a strachu, ale strach większy był niż oburzenie; przerażony mistrz uległ potrzebie, poświęcił hardość i pychę dla dobra swojego Zakonu i królowi w pas się pokłonił. Przypadły wtedy Polsce łupy bogate ze spustoszonych ziem krzyżackich; ustąpiono jej też dwa grody warowne: Wyszogród i Bydgoszcz. Mało to było w porównaniu z tem, co się jeszcze znajdowało w złodziejskiej kieszeni krzyżaków, ale król wiekiem i ciężkimi przygodami długiego żywota utrapion, troskę o one nieodebrane jeszcze dzielnice królestwa swojego, Kazimierzowi zostawić chciał, wzmacniając się wewnątrz a warowne zamki budując.

Czuli krzyżacy, że ostatnia godzina ich się zbliża,

Z ostatnimi u nas dzieje się tak zwykle, że w ciągu badań swoich zawodowych przychodzą do przekonania, że wyniesione z domu tradycyjne pojęcie o Moskalach, jako o szczególnie potwornych barbarzyńcach nie da się utrzymać. Przeciwnie, im bardziej się wczytują w literaturę rosyjską, tem więcej znajdują w niej pierwiastków ogólnoludzkich, szlachetnych myśli itd. Wpadają też w coraz większy zachwyt. Niedostateczna zazwyczaj znajomość piśmiennictw innych, nie pozwala im utrzymać swych zachwytów w mierze i ostatecznie dają się wziąć na lep samochwaistwu rosyjskiemu, które lubi swemu narodowi przypisywać szczególną wysokość moralną. I później widzimy, takiego np. profesora Zdziechowskiego, który jest święcie przekonany, że niechby tylko „porządni” Polacy rozmówili się należycie z „porządnymi” Moskalami, a kwestya stosunków polsko-rosyjskich byłaby od razu rozwiązana, co prawda na szczytach Bogoczołwieczeństwa, jak się ongi wyraził jeden z „porządnych” Moskali, prof. Czyczeryn. Tenże prof. Zdziechowski chwytą każdy głos w sprawie polskiej „porządnego” Moskala i drukuje jako dokument niezmiernie wagi (z tekstem rosyjskim i przekładem polskim), chociażby ów Moskal z góry oświadczył, że nie bierze udziału w życiu politycznym i nie ma żadnego wpływu na bieg spraw publicznych.

Otóż rozumowanie „Orędzia” jest nawskróś moskalofilskim w tem szlachetniejszym znaczeniu, w jakim daje się ono względem naszych słowianofilów zastosować. Istotnie bowiem społeczeństwo rosyjskie nas atakuje, rząd carski w imieniu narodu rosyjskiego i na jego korzyść życie nam wydziera, ale jednak nie miesza nam narodu rosyjskiego z rządem, łączmy się z tym narodem i oczekujemy, że wydobędzie on szlachetniejsze pierwiastki swego ducha i w ekstazie własnego wyzwolenia zwróci nam część przynajmniej praw naszych.

Ponieważ stosunki między narodami nie regulują się zwykle ani ekstazą uczuć szlachetnych, ani obowiązkami wdzięczności, ale jedynie starciem interesów i koniecznością, więc jedynie przypisując narodowi rosyjskiemu jakieś specjalnie wzniosłe cechy, moglibyśmy dojść do wskazań politycznych „Orędzia”.

Co do nas, nie przypisujemy narodowi rosyjskiemu cech nadludzkich, jakkolwiek „Orędzie” powiada stanowczo, że „należy w to wierzyć”. Toteż, narażając się na nazwę zacofańców i reakcjonistów, nie przestaniemy powtarzać społeczeństwu naszemu: korzystajmy z obecnej anarchii w Rosji i osłabienia rządu, bierzmy sobie wszystkie prawa, jakie się wziąć dadzą, a przedewszystkiem skupiajmy się i wytwarzajmy jaknajwiększą siłę, żeby naród rosyjski musiał się z nami liczyć, niezależnie od swej szlachetności i musiał nam zwrócić jaknajwiększą część naszych praw nie z wdzięczności za poparcie, ale z konieczności politycznej.

— Inne artykuły „Orędzia” nie przedstawiają wielkiego interesu. Poruszają one fakty oddawna znane, a rozumowanie jest niezwykle uproszczone. Do oceny wszystkich zjawisk służy szablon z napisem: rewolucja i kontrrewolucja. Cokolwiek redakcyi wydaje się „rewolucyjnym” jest naturalnie dobrem i nie widzi ona potrzeby sądu swego motywować, przylepiła etykietę i swoje zrobiła.

Z tego względu na uwagę zasługuje jeszcze jeden artykuł, zatytułowany „Samosąd”. Napisany pod wpływem głośniego swego czasu burzenia domów rozpusty i zabijania sutenerów, oraz pierwszych dopiero, a później tak często powtarzanych wieści o lynchowaniu złodziei i rabusiów. Redakcja do oceny zjawisk społecznych ma, jakeśmy powiedzieli, jeden tylko szablon, a że wydało się jej, iż jest to raczej objaw rewolucyjny, niż kontrrewolucyjny, więc samosądem jest niemal zachwycona:

„Ci, którzy nędzę ludzką obserwują przez łona napelniali więc świat cały lamentem a skargami, by zdradliwymi namowami Litwę od sojuszu z Polską odciągnąć, to między magnaty polskimi sprzymierzeńców szukając, to kłaniając się królowi jegomości, wierność i braterstwo obiecując.

Wzmaganie się Polski, budowanie zamków i grodów, wreszcie ślub Kazimierza królewica z Gedyminówną, wzburyli im żółć w wątrobie i strachem w oczy powiały. Nie tak ci to dla skarg i narzekań, albo wierności swojej zaprzysiężenia, Zakon posły swe wysłał, jak dla rozpatrzenia się, co się na dworcu wawelskim dzieje, jakie w nim słuchy chodzą i rodzą się myśli jakie w głowie królewskiej.

Był tedy Wielki komtur Otto z Banskortu i elbląski i gdański komturowie, Herman i Albrecht, jako też inni dostojnicy i królewskich a książęcych dworów wysłańce, którzy słówko swoje za zakonem rzecz mieli i zapoznać się z nieznaną dotąd im z bliska potęgą Polski.

Pomiędzy panami królewski stolec otaczającymi, nie było Wińcza Szamotulskiego. Nieobecność jego król wnet zoczył i dziwował się, że ten, który pierwszy na naradzie powinien być, z przybyciem swoim zwleka i niezajęte krzesło przy królu ostawia. Niespodobała się królowi jegomości opieszłość ta, zwrócił się tedy do Kazimierza królewica, który za krzesłem królewskim stał, łokciem o poręcz wsparty — i rzekł doń:

— Zajmij, syneczku, miejsce ono. Obaczym, jako ci na nim będzie.

Niby nic, a jakieś ciche poruszenie pomiędzy krzyżakami znać było, królowi się zdało, że niepokój.

— Nie w smak wam syneczek mój, tuż, pod bokiem waszym na wielkorządztwie poznańskim siedzący, pomyślał sobie. — A no, następcą to mój i rozbudowującego się państwa pan.

C. d. n.

## ŚWIĘCOWIE.

Powieść z lat dawnych.

(Ciąg dalszy.)

Ochmurzyło się wnet czoło kasztelanica.

— Miecznik nie będzie za tobą, ale za tobą ja będę...

— Ty, mnich?.. — wyszeptał Jaśko.

— Ja... przyjaciel — dokończył krzyżak.

Jaśko silnie uściśnął dłoń Wolframa. I stanęło na tem, że wszyscy trzej udadzą się przed dom pana Leszczyca.

Tymczasem Wolfram w krzyżacki strój się przebrał, płaszcz biały przetrzczył przez ramię, do boku przypasał miecz a hełmem wspinał czoło ozdobił. Widząc, że Jaśko pytającymi oczyma nań spojrział, rzekł, że dziś jest u króla jegomości narada walna, na której on w rzędzie posłów Zakonu stanąć ma, do wysłańców jego należąc. Książdz Johan, plecyma oparty o ścianę, z łbem pochylonym na pierś i rękami na żywocie złożonymi, spał uczciwie, chrapiąc to wygwizdując na tony różne. Pazik lutnię nastrajał, do nocej serenady się przygotowując, a Jaśko z rumieńcami na jagodach, szczęśliwy marzeniami własnymi, po izbie jak fryga się wiercił, miejsca sobie znaleźć nie mogąc. Z pod lekko opuszczonej przyłbicy złemi oczyma spoglądał na niego Wolfram.

P.razili by się Jaśko, gdyby jego uczucia mógł widzieć, krzyżem świętym od tego przyjaciela by się odzegnał, ale nie każdemu jasnowidzącym być dano, a cóż Jaśkowi, który ślepo w przyjaźń krzyżaka wierzył.

netkę, skarcili surowo ten samosąd. Nie jest on również dla nas ideałem wymiaru sprawiedliwości, ale...“

„Jakie to wymowne! (brzmi koniec artykułu). Lud nasz kolejno niszczy dary rządu: sklepy monopolowe, domy rozpusty, bandy złodziejskie i zbójckie. Ciekawa rzecz, na czem teraz położy swą mściwą i karzącą rękę?“

— Jest to wielce charakterystycznym, że właśnie w tych sferach, z których się rekrutują redaktorowie „Orędzia“, surowość względem zbrodniarzy uchodziła do niedawna za objaw „burżuazyjny“. Utrzymywano, że z punktu widzenia „proletaryackiego“ należy być pobłażliwym dla morderców, a jaknajenergiczniej piętnowano chłopów za zaciekość w obronie własności. Obecnie nastąpiła zmiana w poglądach. To, co było burżuazyjnym, drobnomieszczańskim, co trąciło „chłopską skórka“ wydało się nagle rewolucyjnym i zostało pasowane niemal na ideał wymiaru sprawiedliwości.

Nie potrzebujemy dłużej zastanawiać się nad zjawiskiem samym. Jest ono naturalnym odruchem ludności, gnębionej przez sutenerów i opryszków, a nie znajdującej żadnej innej obrony. Świadczy więc ono o bankructwie rządu rosyjskiego w Polsce nawet pod względem spełniania najelementarniejszych obowiązków władcy i zarazem o powszechnie odczuwanej potrzebie organizacji jakiegoś wymiaru sprawiedliwości. Traktować jednak zrozumiały odruch jako pewną, choć nieidealną formę wymiaru sprawiedliwości i nie widzieć zgubnych i wstrętnych stron jego, to zaiste idealny niemal szczyt bystrości.

Ponieważ nie tu jest miejsce na szerszą analizę zjawiska, przytoczymy z pism warszawskich ustęp z opisu jednego wypadku samosądu, a czytelnik sam dojrzy, do czego rozpanoszenie się tego zjawiska doprowadzić może. Pewien „wybitny“ obywatel warszawski pisze:

„Przed kilku dniami na jednym z przedmieść Warszawy byłem przypadkowo świadkiem wykonania takiego wyroku; bito jakiegoś człowieka, podobno złodzieja zawodowego. Przypuszczam, że ci, co patrzyli na stosowanie tortur średniowiecznych, musieli mieć to wrażenie, jakie ja wyniosłem, jako mimowolny świadek „wykonania wyroku“. Bito go kijami, prętami żelaznymi itp. po głowie, plecach, rękach i nogach, a dokonywano tej egzekucji z wyrafinowaną okrutnością, zadając razy w miejsca najbardziej czułe: w golenia, kolana, w brzuch i na twarz. Gdy katowany w ten sposób, zalany krwią, padał już bezsilny, kopano go i kazano mu podnosić się, aby nowym uderzeniem powalić go na ziemię...“

...Z jaką zimną obojętnością straszliwe razy zadawali swej ofierze! Nawet bez krzyku i zamieszania; ze zręcznością katów wykonywali swą czynność. Niemal grobowa cisza panowała wśród tłumu na ulicy, słychać było tylko odgłosy wymierzanych uderzeń i jęki ofiary...“

...Co jeszcze straszniejsze, to, że gdy katowano owego człowieka, chłopcy z domów okolicznych wybiegali i, łapiąc po drodze kije, dopomagali w znęcaniu się nad ofiarą „sądu doraźnego“, a ojcowie i matki nie uważali za stosowne powstrzymać swych dzieci od tej hańbiącej młodociane dusze czynności katowskiej.“

— Nie będziemy taili, że uważamy „Orędzie“ za uciecięco naiwne, niemniej przeto witamy je z całą życzliwością. Mamy nadzieję, że odda ono prawdziwą usługę klarowaniu się politycznej myśli polskiej. Chaos w głowach dopiero za pomocą farby drukarskiej w całej swej pełni ujawniony być może i dopiero wyłana na papier myśl wykazuje wszystkie swe braki i niekonsekwencje.

Co prawda, nie zawsze piszący dochodzą do należytej oceny własnych zasobów duchowych. Taki n. p. p. Andrzej Niemojewski pisze już od dawna, a jednak dotąd jest przekonany o tem, że ma logiczny umysł i bogatą wiedzę, zarzuca też wszystkim naokoło brak konsekwencji i ignorancję. Zabawne bywały już z tym panem wypadki. Przed trzema zdaje się laty na szpaltach warszawskiego „Głosu“ piorunował na nieznaną nam warunek galityjskich w prasie warszawskiej i tak skutecznie z pamięci pouczał nieuków o składzie ludności galityjskiej, że żydów naliczył u nas aż 1 1/2 miliona, t. j. niemal dwa razy tyle, ile ich wykazuje statystyka.

P. Niemojewski nie zraża się jednak złością ludzką, która gotowa wierzyć w tej sprawie statystyce, wydanej przecież przez stańczyków, niż zapewnieniom jego, autora oklaskiwanych tak gorąco w salonach warszawskich poezyj. Przeniósłszy się do Galicji, nie ustaje on w swej pracy oświecania i trzyma się wiernie swych zasad postępowania. Obecnie wpadł mu n. p. do ręki „projekt programu stronnictwa demokratyczno-narodowego w państwie austriackim“. Niewiele w nim rozumiał, ale to oczywista wina autorów projektu, którzy rapomnieli, że i p. Niemojewski może zechcieć ów projekt przeczytać. Natomiast orłim wzrokiem przeniknął starannie ukrywany przez wszechpolsków rozłam w ich stronnictwie i nie omieszkał obwieścić o tem światu, gdzieżby, jak nie w „Kuryerze Lwowskim“ (nr. 208).

Wszechpolscy tworzyli jedną partję na trzy zabory, opowiada p. N., ale galityjscy narodowi demokraci popadli we wstecznictwo, uznali, że nie będą mogli dłużej iść razem z towarzyszymi w Królestwie i postanowili założyć stronnictwo odrębne. „Prędzej czy później, dodaje przewidyjący mąż, ukaże się „program

N. D. na Królestwo Polskie“, a może nawet odrębny program na zabór niemiecki“.

Z przykrością zaznaczyć musimy, że rzeczywistość nie zastosowała się do przewidywań p. Niemojewskiego, no, ale tem gorzej dla niej, jak podobno mawiał s. p. Hegel. Faktycznie bowiem narodowa demokracja, acz przedstawia kierunek wszechpolski, w miarę tego, jak w którym zaborze rozpoczynała politykę realną, tworzyła tam odrębne stronnictwo i opracowywała program pracy, do warunków tego zaboru zastosowany. Ponieważ w zaborze rosyjskim stronnictwo pracuje od lat kilkunastu, więc program „na zabór rosyjski“, opracowany był oddawna, doczekał się paru wydań i jest nawet do nabycia w księgarniach lwowskich.

Przykład p. Niemojewskiego dowodzi, że nadzieje nasze na wyklarowanie się myśli politycznej w głowach redaktorów „Orędzia“ są może zbyt optymistyczne, ale w każdym razie pozostają czytelnicy tego pisma, a co do nich nie żyjemy pod tym względem najmniejszej wątpliwości.

## W ciągu układów.

Prasa japońska daje wyraz powszechnemu w Japonii oburzeniu z powodu deklaracji Wittego, któraśmy w ciągu zeszłego tygodnia podali. Dziennik „Kokumin“ nie może uwierzyć, ażeby Rosya, mimo swej charakterystycznej taktyki dyplomatycznej, wysłała carskiego pełnomocnika do Ameryki na to tylko, aby

### znieważać prezydenta Roosevelta

i dodatkowo wyrządzić Japonii ciężką obelgę. Organ japoński widzi w tonie deklaracji Wittego „wyniosłą pychę i pogardliwość, dziwnie sprzeczną z położeniem pobitego nieprzyjaciela“, Wittemu niezawodnie zawsze jeszcze się zdaje, że Japonia wyczerpała już swoje siły i środki, albo że Liniewicz może jeszcze odnieść zwycięstwo — a może ma nadzieje zagranicznej interwencji. Japonia — kończy „Kokumin“ jest doskonale przygotowaną do prowadzenia wojny dalej, przekonana, iż może znieść („wytępić“ w oryginale) każdą armię, jaką Rosya mogła stawić w polu; wreszcie Japonia gotowa jest dowieść świata, że jej finansowe zasoby są niewyczerpalne.

„Dzidzi-Szimpo“ jest zdania, że Witte broni swej własnej, osobistej pozycji i pragnie być dobrze uważanym w Rosyi. „Asahi“ wykazuje, że misja carskiego pełnomocnika — taka, jak ją opisał — jest bezprzykładna w dziejach nowożytnej dyplomacji.

Opinię tę podziela w zupełności nawet prasa wiedeńska. Uważa ona za rzecz całkiem niezwykłą i bezprzykładną, ażeby pokojowy negocjator działał w ten sposób przed samymi układami. W kołach, mających styczność z rosyjską ambasadą w Wiedniu, nazwano oświadczenia Wittego „wybitnie pokojowymi“. Lecz w świecie politycznym jest wrażenie, że trwający od zjazdu w Björkö pesymizm nietylko jest usprawiedliwiony, ale że codzień się wzmacnia.

„Times“ pozostaje przy swem przekonaniu, że **pokój albo będzie zawarty bardzo wcześnie — albo wcale nie.**

Na sytuację mniej wpłynęły oświadczenia Wittego w Nowym Jorku, niż widoczna zmiana, jaka zaszła w dworskich i rządowych kołach petersburskich po spotkaniu się cara z cesarzem Wilhelmem. Partya wojenna nabrała niewątpliwie świeżej odwagi, car został widocznie zelektryzowany wiarą i otuchą. Dla tego można żywić obawę, że nawet umiarkowane warunki Japonii spotkają się z oporem. Agitacja przeciw jakiemukolwiek pokojowi, ułożonemu przez partję pokojową w otoczeniu cara, przybiera ogromne rozmiary, a również niebezpiecznymi są operacje z depeşami Liniewicza, które naczelny wódz przysyła według instrukcji z Petersburga.

Natomiast japońscy delegaci przystępują do konferencji z wyraźną i bardzo stanowczą instrukcją niedopuszczenia do żadnych targów. Zupełnie tak samo jak było przed wojną,

**pierwsze słowo Japonii będzie zarazem jej ostatniem.** I inaczej być nie może. Militarne pozycje japońska w Mandżurji nie pozwala na przewlekane dyskusje i konferencje. Rząd tokijski dał już do poznania, że z pierwszym objawem opozycji rosyjskich pełnomocników, — prawdopodobnie w kwestyi wojennych kosztów — układy zostaną zerwane. Jeżeli jednak okaże się, że Rosya zasadniczo nie sprzeciwia się kosztom, to zawarcie pokoju będzie możliwem.

Ale problemat komplikuje się dodatkowo skutkiem nowej

**trudności, spowodowanej przez stanowczą decyzję Chin,**

które stawiają żądanie wynagrodzenia za szkody, wyrządzone przez obie strony w Mandżurji.

Żądanie może oczywiście być zwrócone tylko do Rosyi, skoro nielegalna okupacja Mandżurji przez Rosyan była pośrednią przyczyną wyrządzonych szkód. Tak dalece dyplomaci chińscy nie powiedzieli jeszcze, w jaki sposób myślą otrzymać satysfakcję.

Ze się będą przy żądaniu upierali, zdaje się nie ulegać wątpliwości, a parę dni temu czytaliśmy w „Politische Correspondenz“ wiadomość, pochodzącą podobno z chińskich źródeł, o formalnych pogrózkach rządu pekińskiego pod adresem Petersburga. To finansowe żądanie nie przyczyni się z pewnością do uproszczenia sytuacji — już i tak bardzo drażliwej, a może ewentualnie posłużyć za pretekst do interwencji czwartego państwa i w ten sposób otworzyć drogę najniebezpieczniejszym intrygom.

Z widowni wojny nie ma wiadomości, prócz oficjalnego telegramu japońskiego o

### katastrofie w zatoce Kionsong

na północno-wschodnim wybrzeżu Korci. Dwa rosyjskie kontrtorpedowce utworzyły działowy ogień na handlowy parowiec japoński, „Keiszo Maru“. Siedm pocisków padło na kocioł i most, zabiło sternika i kajutowego chłopca, zraniło równocześnie dwóch majtków, z których jeden jest Korejczykiem. Okrety rosyjskie rzuciły razem około 60 strzałów, potem odplynęły do Władywostoku. Parowiec, mimo poniesionych szkód, zdołał pójść się w dalszą drogę. Fakt cały dowodzi, że eskadry japońskie nie znajdują się jeszcze w pobliżu zatoki ussuryjskiej i amurskiej. Onegdaj otrzymano w Petersburgu wiadomość z Władywostoku o obecności silnej eskadry wywiadowczej japońskich krążowników w zatoce Haszkiewiczza, na północ od Kionsong, a mniejszej w połowie drogi między miejscem katastrofy a zatoką Possieta. Rosyjskie kontrtorpedowce, wracając z Kionsong do Władywostoku, musiały przeto wyjść daleko na morze, ominąć czujność eskadry japońskiej — lub może zostały do tej pory zatrzymane i zabrane.

## Stara broń w nowej wojnie.

Zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę na fakt charakterystyczny, że sztuka wojenna powraca do starych, zaniedbanych już metod i środków bojowych. Tej samej sprawie poświęca Oskar Klausman w berlińskim „Lokal Anzeigerze“ uwagi następujące:

Niedawno czyniono w Anglii próby zamknięcia portów łańcuchem. Wojna japońska bowiem dowiodła, jak łatwo nieprzyjaciel energiczny wtargnąć może do portu bez uprzedniego wypowiedzenia wojny. I próby udały się znakomicie. Założono gruby, bardzo silny łańcuch i przekonano się, że nawet większe okręty, pływające pełną parą, nie były w stanie go zerwać. Żaden torpedowiec nie może wtargnąć do zamkniętego w ten sposób portu.

Otóż ten „nowy“ środek obrony jest naprawdę bardzo stary. Łańcuchami zamykano porty już za dawnych czasów, a mianowicie we wojnach średniowiecznych oddawaly niejednokrotnie dobre usługi.

Wogóle wojna japońska przypomina przysłowie, że nie ma nic nowego pod słońcem. Pod Portem Artura ploty druciane były ważną przeszkodą dla oblegających. Cdy wysyłano pionierów, aby je zburzyć, rosyanie ogniem piekielnym prażyli nieustraszonych junaków. Chcąc zatem znaleźć ochronę przed kulami rosyjskimi, japończycy używali puklerzy stalowych, zawieszonych na lewym ramieniu. Powrócono tedy do broni, która już przed wielu stuleciami i nawet tysiącletkami była w użyciu.

I granaty ręczne odegrały we wojnie japońsko-rosyjskiej rolę poważną i uważane były przez prasę za broń na wskroś postępową. Ale wystarczy zajrzeć do „Historji sztuki wojennej“ hrabiego Bueqeroy, aby przekonać się, że już w r. 1595 posługiwał się granatami ręcznymi hr. Fuentes w szturmie na Cambray. Skuteczność tego gatunku broni była tak wielka, że utworzono ad hoc pułki wyborowe, których zadaniem było rzucić granaty ręczne na wroga. Dopiero w końcu XVIII stulecia wyszły te pociski z użycia.

I osławione „bomby cichące“ (Stinkbomben), które japończycy rzucali na fortyfikacje rosyjskie, aby ich gazami trującymi i dymem gryzącym wypędzić obrońców z okopów, używane były już przez Greków starożytnych przy obleganiu miast.

Miny w wojnie ostatniej dały się również obu stronom we znaki. Są one stare, jak proch. Ba! nawet reklamowane tak głośno, jako najświeższy wynalazek, łodzie podwodne były już znane w XVIII stuleciu. Przecież w r. 1776 zbudował Busknel statek podwodny, który mógł podplynać pod okręt nieprzyjacielski, wkroczyć w jego dno śrubę, przymocować do niej beczkę z prochem i wywołać w oznaczonym czasie przy pomocy aparatu zegarowego eksplozję.

I Robert Fulton zbudował w r. 1797 łódź podwodną, która w r. 1801 w porcie Brestu zdała wcale dobrze egzamin, wysadzając kilka statków starych w powietrze. Fulton jest także wynalazcą min pływających, tzw. „katamaranów“, które służyły za wzór dla torped nowoczesnych. Były to beczki z prochem, który zapalano sposobem zegarowym. Te „katamarany“ miał według pomysłu wynalazcy zanieść prąd morski do okrętów nieprzyjacielskich, stojących na kotwicy.

Oskar Klausman przypomina także, że już w XVII wieku opisywano metody sygnalizowania przy pomocy pochodni w nocy, a przeróżnych aparatów we dnie. Ba! w starej książce w r. 1620, która charakteryzuje rozliczne fortele wojenne, podana jest nawet metoda heliograficzna, która mianowicie podczas wojny z Boerami oddała Anglikom usługi poważne.

Hieronymus Cardanus zaleca budować wieże i przy pomocy luster na nich umieszczonych, badać to co dzieje się w odległości 5.000 kroków. Radzi on, aby dowódcy oddziałów, operujących na różnych punktach, ustalili pewne sygnały i przez lustra na wysokich miejscach właściwie ustawione, porozumiewali się z sobą.

Tak! wszystko to już było, choć w formie bardzo niedołej i nie mamy zaiste powodu szcycić się naszymi wynalazkami, bo opierają się one często na pomysłach, które wyległy się już w głowach naszych pradziadów.

## Wiadomości polityczne.

### FRANCJE SOJUSZU ANGLO-JAPOŃSKIEGO.

W końcu zeszłego tygodnia angielska Izba niższa uchwaliła budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Rozprawy odznaczały się uderzającą jednogłównością. Były obawy, że ze strony opozycji, która tak niedawno domagała się ustąpienia gabinetu, przegłosowanego w debatach nad budżetem irlandzkim, powstanie partyjna krytyka dyplomacji margrabiego Lansdowne. Niektórzy posłowie zapowiedzieli nawet interpelacje w sprawie wyprawy admirała Wilsona na morze Bałtyckie. Tymczasem przebieg rozpraw nad pojedynczymi pozycjami polityczno-dyplomatycznej szachownicy dowiódł, że gabinet posiada w tym wydziale zupełne zaufanie stronnictw wszystkich — że w każdym razie, wobec niezmiernie trudnej sytuacji międzypaństwowej, nie teraz pora na krytykę partyjną. W dziedzinie zagadnień polityki międzynarodowej, Anglia działa jednogłównie i solidarnie — dlatego silnie. Co więcej, rozprawy dowiodły, że opozycja, jeżeli po wiosennych wyborach przyjdzie do władzy, prowadzić będzie bez zmiany politykę zagraniczną obecnego rządu.

Sir Karol Dilke wniósł łagodny protest przeciwko idei rozszerzenia sojuszu z Japonią na wszystkie części świata. Gabinet odpowiedział, że idea powstała w kołach poza-rządowych, rząd się z taką myślą nie nosił i nie nosi. Sojusz zostanie niebawem odnowiony, lecz jego znaczenie ma się ograniczać do Azji — gdzie zapewni obu mocarstwom bezpieczeństwo ich posiadłości. Podsekretarz stanu dodał: „A jeśli traktat ma znaczenie takiej gwarancji dla W. Brytanii i Japonii, to będzie je miał pośrednio także dla innych mocarstw“ — czyli dla Francji. Ugoda obowiązująca (rozumie się po skończonej wojnie i traktacie japońsko-rosyjskim) do utrzymania „status quo“ w Azji będzie tak samo korzystna dla interesów Francji — „a nawet i dla Niemiec“, wtrącił podsekretarz nawiasowo, jak dla Anglii.

Z tego powodu pisze „Times“: „Miejmy nadzieję, że te mocarstwa i inne, których to dotyczy, fakt ten należąco uznają i oceniają. A uczynią to, jeżeli zrozumiały fundamentalną zmianę w opozycji europejskich mocarstw na dalekim Wschodzie, zmianę, która musi być i już jest następstwem powstania i ugruntowania się potęgi japońskiego państwa. Można przypuszczać, że odtąd żadne mocarstwo zachodnie nie będzie mogło szukać dla siebie politycznej przewagi w którejkolwiek części Chin. Czy Niemcy zgodzą się na takie widoki, nie jest pewnym; sposób, w jaki sobie tłumaczą zasadę „otwartych bram“ na półwyspie Szantungu, daje pod tym względem dużo do myślenia. Ale Francja zrozumiała istotne położenie z uznania godną gotowością — odtąd jej zabiegi w południowych Chinach będą ekonomiczne, nie zaś polityczne. Czynnikiem bardzo pomocnym w tym kierunku będą również projektowane ugody kolejowe między rządami Chin, Francji i Anglii.“

### STOSUNKI ANGIELSKO-ROSYJSKIE.

(n) Petersburski korespondent „Standardu“ zauważa wyraźną tendencję rosyjskich mężów stanu, do zajęcia się na seryo problemem stosunków z Anglią i potwierdzenie tego uznaje w artykule, jaki się ukazał w „Rusk. Słowie“ zaraz w pierwszym numerze po skończonej kwarantannie dziennika. Autor artykułu uczynił przegląd anglo-rosyjskich stosunków w świetle zjazdu w Björkö i zakończył następującymi zdaniem: „Nie mam żadnej wątpliwości, że zagraniczna polityka narodowego zebrańia obejmie sojusz z Francją, porozumienie z Anglią i sąsiedzkie stosunki z Niemcami, uzależnione konieczną ostrożnością wobec niemieckiej przyjaźni i doradczej pomocy. Nasi naiwni rodacy sądzą, że Indye mają wzrok utkwniony w Rosyję. Ja tam byłem i możecie mi wierzyć, że Indye nie od nas wyglądają pomocy, tylko od zwycięskiej, liberalnej Japonii. Indye mają kongresy ziemstw od r. 1885. Krajowa prasa tamtejsza cieszy się daleko większą wolnością, niż nam się śni. Co my Indyom możemy dać? Bezprawie, gwałty, rabunki i zniszczenie kultury! Jestem przekonany, że po wojnie z Japonią nie będziemy mieli powodu do zatargu z Anglią, a zatarg dla przypodobania się Niemcom byłby ciężkim grzechem“.

Wniosek korespondenta „Standarda“, wyciągnięty z objawów sporadycznych, jak powyższy, jest przedwczesny. Możnaby przecież zapełnić szpałt kilka cytatami z innych pism rosyjskich, dowodzącymi, że, na razie, jeżeli w Rosji panuje — jak zawsze panowała — głęboka nieufność do Niemiec, to bynajmniej nie ustala polityczna niechęć, jeżeli nie nienawiść do Anglii.

### NIEMIECKA WOJNA KOLONIALNA.

W Niemczech objawia się silna dążność do wyczerpania na rząd nacisku i skłonić go do zwołania parlamentu wcześniej na sesję jesienną. Ogół niemiecki domaga się dziś w pierwszym miejscu informacji — nie co do sprawy marokańskiej, ani nawet problemu bałtyckiego — tylko co do istotnego położenia w południowo-zachodniej Afryce. Chociaż bowiem kampania tamtejsza trwa już półtora roku i do protektoratu wychodzą bezustannie wojska, co wszystko pochłania ogromne sumy pieniężne, o końcu wojny mowy nie ma, Hotentoci i Herrerowie mogą, zdaje się, prowadzić ją drugie półtora roku — i dłużej. Oceniają dotychczasowe koszty na 200 milionów marek... Opinia domaga się coraz dobitniej, ażeby parlament Rzeszy rozpatrzył całą sytuację i ile możności przekonał rząd, że lepiej dziś zakończyć wojnę i zawrzeć z murzynami pokój,

aniżeli w dalszym ciągu osłabiać państwo pod względem militarnym i finansowym — zwłaszcza, że jak powszechnie wiadomo, prawie wszystkie posiadłości niemieckie w południowo-zachodniej Afryce są to kraje beznadziejnie pustynne.

## W zaborze rosyjskim.

### W OBRONIE BISKUPA.

Od bawiącego w Marynbadzie ks. dr. Jana Cieplaka, kanonika katedralnego w Kielcach, otrzymujemy list następujący:

„Wiadomość, umieszczona w N-rze 358 „Słowa“, jakoby JE. ks. Kuliński, biskup kielecki z powodu ukazu tolerancyjnego nie wydał dotąd żadnego upoważnienia co do przyjmowania b. unitów i prawosławnych do kościoła katolickiego, jest najzupełniej błędna. Jak inni biskupi, tak i JE. ks. Kuliński, owszem jeden z pierwszych, wkrótce po ogłoszeniu ukazu odpowiedni okólnik do podwładnego mu duchowieństwa wystosował. Okólnik ten był w całości drukowany przed dwoma miesiącami w „Przeglądzie katolickim“ razem z okólnikami ks. arcybiskupa Popiela i ks. biskupa Jacewskiego, a następnie powtórzony w innych pismach warszawskich“.

### SMUTNE LOSY.

Do Kijowa — jak donoszą „Kii. Otkl.“ — przybył niedawno z Portu Artura 61-letni starzec, Innocenty Bielski, Polak. Losy tego starca zasługują na uwagę i współczucie społeczeństwa. Urodzony w gubernii kijowskiej, Bielski po smutnych wypadkach roku 1863 znalazł się na Syberii, gdzie spędził lat przeszło czterdzieści. W roku 1900 uzyskał wreszcie możliwość powrotu do ojczyzny razem z dorosłym synem, lecz syn ten zabity został na parostatku „Michał“ od wybuchu bomby chińskiej (w chwili bombardowania Błagowieszczeńska). Starzec Bielski z córką udał się do Portu Artura, gdzie drugi syn służył jako mechanik na krążowniku „Warjag“ i zginął następnie podczas bitwy w Czemulpo. Bielski pozostawał w Porcie Artura przez cały czas oblężenia i odniósł kilka ran. Okropne chwile oblężenia dzieliła z nim córka, która jednak nie mogła wytrzymać długo w tych warunkach i zapadła na ciche obłąkanie. Z chorą córką, wymagającą opieki lekarskiej, Bielski przybył wreszcie do Kijowa, gdzie żyje z przygodnych wsparć osób litościwych.

### ZBRODZIA NA POGRANICZU.

Donosiliśmy już w telegramach o zastrzeleniu dziewczynki przez żołdaka rosyjskiego na pograniczu rosyjsko-pruskim. O zbrodni tej donoszą ze Skalmierzyc następujące szczegóły:

Dwie dziewczynki ze wsi Koczki zbierały kłosa na polu. Znajdowały się one po stronie pruskiej. Żołnierz rosyjski stał na ścieżce granicznej. Kiedy dziewczynki podeszły, zbierając kłosa, ku niemu, wtedy zaczął on namawiać starszą z nich, aby poszła z nim, a on da jej cukierków i pieniędzy i pokazywał jej miedziane i srebrne rosyjskie monety. Podczas gdy starsza drożyła się i iść nie chciała, młodsza zaczęła ją namawiać, żeby nie szła, mówiąc: „jeszcze cię Moskał zastrzeli“. Na to żołdat krzyknął: „Będziesz ty cicho!“ zmierzył i palnął w nią, a dziecko padło trupem na miejscu. Kapitan Iwanow, naczelnik straży pogranicznej w Skalmierzycach, broni przed władzami śledczymi żołdata i twierdzi, że mierzył on do przemytników i przypadkiem tylko zastrzelił dziewczynkę. Jednakże jest to kłamstwo bezczelne, bo przemytnicy w biały dzień nie chodzą, a nadto ludzie, którzy w pewnym oddaleniu pracowali na polu, widzieli, że w owym miejscu nie było żadnych przemytników, tylko żołnierz i te dwie dziewczynki.

### KARA ZA STRAJKI.

„Kuryer Kaliski“ donosi: „Mieszkańcy Kalisza, miejscowi tapiczerzy i dekoratorzy: Antoni Unisławski, Tomasz Kuminkiewicz i Teofil Kugler, za to, że chodzili po warsztatach i groźbą zmuszali pracujących do bezrobocia, na mocy obowiązujących przepisów gubernatora warszawskiego skazani zostali w drodze administracyjnej: Unisławski, jako główny inicjator bezrobocia, na miesiąc, a pozostali na trzy tygodnie aresztu każdy. Mieszkaniec Kalisza, kelner, Franciszek Matkiewicz i kucharz, Stanisław Kucharski za to samo względem kuchy i restauracyjnej, cukierniczej i t. p. i na zasadzie tychże przepisów skazani zostali: pierwszy na dwa, drugi na jeden miesiąc“.

### SYTUACJA W ŁODZI.

„Lodzer Zeitung“ charakteryzuje obecną sytuację w Łodzi nęgiół bardzo optymistycznie. Zamówienia napłynęły, bardzo obficie, wprawdzie ceny produktów surowych (bawełny) idą w górę, wobec czego spodziewane jest podniesienie cen wyrobów, ponieważ jednak w Moskwie ceny te już się podniosły, znikają obawy niebezpiecznej z tej strony konkurencji.

„Jako pewny znak, do jakiego stopnia Łódź jest zajęta pracą — pisze „Lodzer Zig.“ — posłużyć może brak robotników, który się właśnie daje odczuwać. Dobrych tkaczy i tkaczek dostać obecnie w Łodzi bardzo trudno! Twierdzą, że jeśli nastąpi pęknięcie, stan rzeczy przyjmie jeszcze pomyślniejszy obrót i że wtedy bieg interesów w Łodzi wejdzie na takie tory, na jakich nie widzieliśmy go od dawnego czasu, o ile strajki i niepokoje nie będą groziły i normalny, planowy bieg ro-

bót będzie możliwy, tak, iż szkody, które w obecnym roku poniósł fabrykant i robotnik, zostaną powetowane“.

Uwagi „Lodzer Zeitung“ — dodaje od siebie „Goniec Warszawski“ — potwierdzają napływające wieści o wzmocnionym ruchu w ekspedycjach kolejowych w Łodzi i zwiększającym się obrocie firm handlowych i kantorów ekspedycyjnych. Uspokojenie przecież umysłów w klasie robotników budzi jeszcze pewne wątpliwości, nieobecność zaś w Łodzi wszystkich prawie szefów wielkich przedsiębiorstw fabrycznych w tak ważnej dla przemysłu chwili, nie przyczynia się do zmniejszenia nastroju niepewności. Dobry stan interesów stanowi nader sprzyjającą okoliczność do załatwiania wszelkich powstających między pracodawcami i pracownikami nieporozumień. Należałoby w obustronnym interesie tak przyjazną chwilę wyzyskać.

### NIEMCY RATUJĄ WARSZAWĘ.

Warszawskie niepokoje uliczne, walki z nożowcami i sądy doraźne głośnie echem odbiły się za granicą. Do biura oberpolicmajstra warszawskiego zwrócił się jakiś Niemiec z Berlina z propozycją utworzenia w Warszawie „armii ratunku“ przed rabusiami, złodziejami, a również mającej na celu umoralnianie tej sfery. Okazuje się więc, że usłużny Berlin gotów jest wygodzić Polakom wszystkim, zaczynając od fuszerskich wyrobów przemysłowych, kończąc na policji i... moralności. Byle mu zapłacić.

### NIEPOKOJE W KISZYNIOWIE.

Do „Russk. Słowa“ telegrafują z Kiszyniowa: Dnia 31 lipca około godziny 11 wieczór na rogu ulic Aleksandrowskiej i Michajłowskiej, zarżnięto przechodnia. Prawie jednocześnie w ogrodzie miejskim, wśród dziesięcioletniego tłumu spacerujących, zakłuto młodzieńca, w którego ciele znaleziono pozostawiony odłamek noża. Obu dwu jednocześnie przewieziono do szpitala ziemskiego. Rozpaczliwy krzyk zarżnanego młodzieńca stał się widocznym sygnałem do dzikiej bójki. Nagle wśród publiczności pojawiła się armia bohaterów „czarnej seceiny“ i zaczęła bić bez wyboru mężczyzn i kobiety. Publiczność biegając tłoczyła się u wyjść ogrodowych, gdzie czekał ją nowy pogrom. U wszystkich wyjść mianowicie długie szeregi stali — uzbrojeni pałkami — awanturnicy i przepuszczali publiczność. Płacz, jęki, prośby kobiet, które masami mdlały, nie wzruszały katów. Awanturnicy ścigali uciekających na przestrzeni wielu ulic, bijąc spotykanych przypadkiem i nie oszczędzając nawet starych kobiet. Teroryzowani dorozkarcze odmawiali przyjęcia pasażerów. W liczbie ściganych jednakowy los spotkał publiczność wychodzącą z „café chantant“ miejscowego. — Około godziny 1 po południu w różnych dzielnicach miasta pobito mnóstwo osób.

Dnia 31 lipca na wszystkich rogach ulic Kiszyniowa ukazało się następujące rozporządzenie gubernatora: „Wielokrotne skargi przekonały mnie, że w mieście wieczorami i nocami osoby różnych zawodów, samowolnie podjąwszy rolę „ochroniaczy porządku“, zaczynając, rewidując, a nawet rabując mieszkańców, naruszają dotkliwie spokój publiczny i bezpieczeństwo osobiste. Zleciwszy urzędnikom policji, jako obowiązek szczególny, ściganie osób pomienionej kategorii, oburzających wszystkich ludzi porządnym swem wstrętnem i zupełnie niemożliwym do tolerowania zachowywaniem się, jednocześnie wzywam wszystkich prawdziwych zwolenników porządku do donoszenia policmajstrowi o wszelkich wypadkach naruszenia porządku, w celu zaraportowania mnie. W związku z tem uprzedzam gwałcieli, że przedsięwzię wzięciem nich za każdym razem wyższy stopień kary, według przepisów ochrony wzmocnionej“.

### † Ś. p. ks. arcybiskup hr. Jerzy Szembek.

Niespodziewanie i przedwcześnie zmarły wczoraj w Porębie ks. arcybiskup hr. Jerzy Szembek należał do najmłodszych dostojników kościoła katolickiego w zaborze rosyjskim, miał też poza sobą krótką, ale niezrównanie niemal świętą karierę duchowną. Urodził się w roku 1850 w Ujściu gub. podolskiej z ojca Józefa i matki Józefy, córki Piotra Moszyńskiego, zesłańca za udział w sprawie dekabrystów, który 11 lat spędził w Tobolsku. Studya szkolne ś. p. hr. Jerzy Szembek odbywał w Krakowie, w szkole św. Anny, w Krakowie też wstąpił na uniwersytet, na wydział filozoficzny. Ze szczególnym zamiłowaniem studiował tutaj chemię, był również zapalonym bibliofilem i znawcą ksiąg. Widząc jego zamiłowanie i znawstwo w tym kierunku, ojciec pozostawił mu cenną bibliotekę po Muczkowskim, która dotychczas znajduje się w Porębie. Po ukończeniu studiów uniwersyteckich ś. p. hr. Jerzy Szembek wyjechał na Podole rosyjskie, gdzie administrował majątkiem swego ojca.

Już wówczas objawiło się w nim powołanie do stanu duchownego w studiach specjalnych dzieł teologicznych. Jednakże ojciec nie okazał się chętnym widokom przyszłego arcybiskupa, porzucenia stanu świeckiego. Ś. p. arcybiskup zdecydował się na ich urzeczywistnienie dopiero po śmierci ojca. Zwrócił się do seminarium żytomierskiego, jednakże ówczesny gen.-gubernator kijowski (Drenteln?) nie zezwolił na przyjęcie hr. Jerzego Szembeka do tego seminarium. Starania o dostanie się do seminarium w Petersburgu również nie odniosły skutku, gdyż przyszło stamtąd zapytanie do gen.-gubernatora kijowskiego, a na skutek jego opinii — odmowa.

Wówczas hr. Jerzy Szembek udał się do Saratowa, gdzie został przyjęty w poczet alumnów niemie-

ckiego seminarium katolickiego w 85-tym roku życia. Biskupem w Saratowie był wówczas ks. Zerr. W Saratowie ś. p. hr. Jerzy Szembek ukończył studia teologiczne i otrzymał święcenia kapłańskie. W kilka lat po wyświęceniu, zawezwany został do gubernatora saratowskiego, który mu oświadczył, że ze strony rządu proponowany jest na katedrę biskupią w Płocku.

Ponieważ nominatem na tę godność był ks. Simon, który wówczas znajdował się na wygnaniu w Odesie, przeto ks. hr. Jerzy Szembek udał się tam, i dopiero po porozumieniu się z ks. Simonem i z Rzymem, przyjął godność biskupa płockiego. Na biskupa został wyświęcony w r. 1900 przez ówczesnego metropolitę mohylowskiego ks. Kłopotowskiego.

W Płocku ś. p. ks. hr. Szembek znajdował się tylko 2 lata a podczas swego pobytu zajął się gorliwie restauracją starożytną katedry tamtejszej. W r. 1902 po śmierci Kłopotowskiego, otrzymał jego godność metropolity i arcybiskupa mohylowskiego. Zarówno na stanowisku biskupa jak metropolity ś. p. ks. hr. Jerzy Szembek odznaczał się ogromną gorliwością i energią, a jego rozum i wykształcenie zapewniały mu znaczny wpływ u władz rządowych w Petersburgu.

Niektórzy twierdzą, że znany ukaz tolerancyjny jest w znaczny mierze jego dziełem.

Natychmiast po ogłoszeniu tego aktu, metropolita ruszył w objazd swej rozległej diecezji, zwiedzając parafie, które nie widziały biskupa katolickiego od lat 40-tu. Niestety, w podróży tej ś. p. ks. arcybiskup nabił się tyfusu, z zarodkami którego przybył do Pogrzebu pod Alwernią, do swego stryjecznego brata, gdzie zmarł po niespełna trzech tygodniach choroby.

Pogrzeb ś. p. ks. arcybiskupa hr. Jerzego Szembeka, odbędzie się we czwartek d. 10 bm.

## Wiadomości bieżące.

— **Ustne egzamina dojrzałości** w terminie jesiennym, rozpoczną się w gimnazyjach: Franciszka Józefa we Lwowie dnia 18 września, w akademickim we Lwowie dnia 18 września, w niemieckim we Lwowie dnia 12 września, św. Anny w Krakowie (dla kobiet) dnia 18 września, w trzecim w Krakowie dnia 20 września.

W szkołach realnych: pierwszej we Lwowie dnia 18 września, pierwszej w Krakowie dnia 26 września.

Poprawcze egzamina dojrzałości odbędą się w tych samych zakładach, w których odbywał się egzamin cały, od dnia 15 września.

Abituryenci, którzy zamierzają składać cały egzamin w terminie jesiennym, mają się zgłosić w odnośnej dyrekcyi najpóźniej do 4 września.

Kandydaci, którzy uzyskali pozwolenie składania egzaminu poprawczego po wakacjach, mają zgłosić się do dyrekcyi tego zakładu, w którym składali cały egzamin, przynajmniej na tydzień przed powyżej oznaczonym terminem, nie potrzebują zaś w tym celu wносить podania do Rady szkolnej krajowej.

— **Pożary w kraju.** W piątek, d. 4 bm. spaliło się w Olszycach p. Jordanów 10 stodoł i dwa całe obejścia gospodarcze; podpalono w trzech miejscach stodoły. Ubezpieczone było wszystko prócz zboża. Szkodę ponoszą Tow. krakowskie 7500 kor. i „Dniester“ 1600 koron.

Dnia 2 bm. około godziny 10 przed południem wybuchł pożar w lesie kameralnym w Kosmaczu, który zniszczył około 30 morgów lasu jodłowego. Szkoła dotychczas nieobliczona. Pożar wybuchł wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem tamtejszych robotników w lesie. Leśniczy p. Madlej i żandarm p. Kozak, którzy przybyli prędko z pomocą, przeszkadzili dalszemu rozszerzaniu się pożaru.

— **Teatry: Teatr miejski:** Teatr zamknięty.

— **Nowa szkoła im. Sienkiewicza.** Zamieszczona pod powyższym tytułem we wczorajszym numerze popołudniowym „Słowa Polskiego“ notatka, jak się dowiadujemy od radnych, którzy brali wczoraj udział w posiedzeniach komisji w ratuszu, narobiła zupełnie niesłusznie i niesprawiedliwie złą krzywdę w pewnych sferach miejskich. Zrozumiano ją tam bowiem w ten sposób, jakobyśmy zakwestyonowali niejako aż prawdziwość prezydenta p. Michalskiego, który na ostatnim posiedzeniu w odpowiedzi p. Śliwińskiemu oświadczył, że plany właściwie na tę szkołę już są gotowe. Przypuszczenie zupełnie niewłaściwe: W sprawozdaniu bowiem z owego posiedzenia zaznaczyliśmy jasno i dokładnie, jaki przebieg miała wspomniana wymiana słów, że p. prezydent wyjaśnił, jak rozumie swoje słowa, że plany są gotowe, mianowicie, że nowych planów wypracowywać nie potrzeba, gdyż użyje się z małemi przystosowaniami planów, które onego czasu zrobiono dla szkoły Sobieskiego lub Kordeckiego, a chodzi o niezachowanie tylko ich przystosowanie do miejsca, pan Śliwiński zaś zgodził się ostatecznie z p. prezydentem i zakończył sprawę słowami: „W takim razie tem bardziej nic nie stoi na przeszkodzie do urzeczywistnienia mego wniosku“.

Sprawa więc została załatwiona, jak zwyczajnie pomiędzy przyzwoitymi i porządnymi ludźmi, a my we wczorajszej notatce pisząc o „wypracowaniu“ planów na szkołę Sienkiewicza, mogliśmy tylko myśleć i myśleliśmy o owym wspomnianym przez p. prezydenta „małym przystosowaniu“ już gotowych planów dawnych, bo nikt nie może przypuszczać, aby z dnia na dzień było się w stanie opracować z gruntu nowe plany.

Było jednak w naszej notatce — to przynaj-

my — ostrze, ale wymierzone w inną stronę: Mianowicie w pewnym piśmie, które wierzymy, że bez woli p. Michalskiego, chce uchodzić za organ jego, pojawiło się sprawozdanie z owego posiedzenia, w którym przekreślono przebieg sprawy, włożono w usta p. Śliwińskiego słowa, których nie powiedział, aby ukuć napaść na niego i radnych nie należących do sfer rządzących. O tym dzienniku i o jego napaści myśleliśmy przy wczorajszej notatce a przedewszystkiem w przypisku redakcyjnym.

Z tego wywiązało się nieporozumienie, a celem uniknięcia na przyszłość podobnych zdarzeń dobrze było, ażeby p. Michalski poprosił swoich, może nawet „nie proszonych“ obrońców, aby skoro już chcą się nim opiekować, czynili to przynajmniej nie z pominięciem prawdy. Swoją drogą z powodu objawionej w sferach przydyalnych zbytniej... drażliwości, musimy się zastrzedz, że my swego prawa wygłaszania własnych sądów o sprawach miejskich choćby ten sąd był komuś niemiły, wcale się zrzekać nie myślimy.

— **Sędziwy wiek.** Z Jarosławia donoszą, że zmarł tam Leib Krug w 105 r. życia. Jeszcze przed trzema laty jako rzemieślnik z zawodu pracował, czytał bez okularów, a do ostatniej chwili życia był przytomny i przy pełnych zmysłach, tylko trochę ogłuchł.

— **Burza z gradem w Skolem.** Korespondent nasz donosi. Ogromny grad wielkości włoskiego orzecha, a gdziegdzie i większy spadł wczoraj. O g. 12:30 w południe warstwa lodu, grubości decymetra pokryła ulicę Skolego.

Drugi raz, o g. 6:30 wieczorem, spadł grad mniejszy, by dochodził wielkości laskowego orzecha i trwał 3 minuty. Katastrofie towarzyszyła burza. Bydło powracało pokaleczone z pastwiska, mnóstwo drobiu wyginęło, szkody ogromne. Na razie o uszkodzeniach ludzi nie słychać.

W mieszkaniach woda, bo grad powybił dziury w starych dachach „will“ tutejszych.

Tak wielkiego gradu nie pamiętają najstarsi mieszkańcy Skolego.

O takiej samej burzy z gradem donoszą nam z Kruszelnicy w pow. sąd. skolskim. Padał tam grad wielkości gołębi jaj. Szkody w plonach wielkie, gdyż owo dojrzejawia, a jęczmień i żyto nie wszędzie jeszcze zebrane. Jeden pastuch zabity w polu, zginęło też kilka sztuk bydła.

— **Trzy plagi.** Mieszkańcy w Skolem są bardzo cierpliwi i mało wymagający. Gnębią ich trzy plagi, a oni nie żalą się, boją się kogoś!

Pierwszą z plag to ciągła obawa pożaru. Obawa ta wzmogła się w tych dniach, mieliśmy tu bowiem dwa wszczęte pożary, które kominiarze miejscowi z domownikami w zarodku ugasiłi. W Skolem niebezpieczeństwo pożaru jest ogromne! Nie utrzymuje się tu żadnego pogotowia pożarnego, domy, przeważnie drewniane wille, przepelnione letnikami, nie posiadają nawet najprymitywniejszych przyrządów ratunkowych.

Podczas słyoty ogromne błoto tamuje komunikację, podczas zaś posuchy na ulicy kolejowej, gdzie najwięcej żądni powietrza mieszkają, nie można oddychać. Kurz uliczny obsypuje ludzi i ciśnie się do mieszkań. To plaga druga.

Trzecią plagą jest dla kąpiących się w Oporze tartak w Demni. Stamtąd to dostaje się do rzeki ogromna moc trocin i odpadków drzewa, które zanieczyszczają rzekę i uniemożliwiają kąpiel. I na to nie można sobie poradzić!

— **Czuła parę,** Piotra Huculaka i Bertę Spanner, która zbiegła z Seretu, przytrzymano w hotelu. Huculaka aresztowano za uprowadzenie dziewczyny, Spannerównę zaś oddano w ręce jej opiekunów, którzy w ślad za zbiegami przyjechali do Lwowa.

— **Ruch ludności we Lwowie w tygodniu od 23 do 29 lipca b. r.:**

Urodziło się żywo 35 płci męskiej, 30 płci żeńskiej, razem 65 — nadto 8 niezwo urodzonych.

Zmarło 49 płci męskiej, 45 płci żeńskiej, razem 94, z tego obcych 2.

Wiek zmarłych: w 1 miesiącu 9, w 1 roku 36, od urodzenia do 5 lat 46, od 5 do 15 lat 8, od 15 do 30 lat 5, od 30 do 50 lat 13, od 50 do 70 lat 12, nad 70 lat 10 osób.

Przyczyny śmierci: Wrodzona chorowitość 3, gruźlica 18, zapalenie płuc 7, dyfterya 1, choroby zakaźne 4, udar mózgu 0, wady serca 4, odra 6, nowotwory 5, szkarlatyna 0, tyfus brzuszny 1, koklusz 2, tyfus plamisty 0, cholera infantum 13, inne naturalne przyczyny 22 wypadków.

Wypadku gwałtownej śmierci nie było wcale.

□ **Stryj. Śmierć trojga ludzi od pioruna.** Podczas burzy d. 7 bm. uderzył piorun na przedmieściu „Łany“ w kupę zboża, pod którą właśnie schroniły się dwie żniwiarki, zajęte wiązaniem snopów u tamt. gospodarza Eliasza Hruszczaka. Dziewczęta rażone piorunem zginęły na miejscu, a kopa zboża stanęła w płomieniach, od których w tej chwili zajęły się także ubrania na zabitych, a zaraz potem i ciała, tak, że po kilkunastu minutach pozostały tylko dwa zwęglone trupy.

Nie dość jednak na tem. Jest jeszcze trzecia ofiara. Właśnie w chwili uderzenia piorunu, gdy dwie żniwiarki stały pod kopą, biegła do nich trzecia. Ta również zginęła na miejscu w oddaleniu zaledwie kilku kroków od kopy. Inni żniwiarze z gospodarzem schronili się pod wozy obok stojące, ale i ci nie wyszli cało, bo również zostali porażeni, a mianowicie sam gospodarz i jeden ze żniwiarzy, którzy znajdowali się pod bliżej stojącym wozem. Wszyscy inni zostali mniej lub więcej ogłuszeni.

Festyn socjalistów w Dn. 6 bm. w niedzielę w tut. parku „Olszynie“, odbył się piąty z rzędu i — zdaje się — ostatni festyn w tym sezonie, skromnie nazwany festynem „Kółka kolejarzy“, a właściwie tutejszej organizacji socjalistycznej.

„Towarzyszów“ i publiczności zebrano się dosyć zabawa pomimo piekielnego skwaru była „szeroka“. Na zakończenie dano obraz z żywych osób, wyobrażający apoteozę socjalizmu.

□ **Buczacz.** Pożar wybuchł w Nagórzance, w tut. powiatu. Spłonęły dwie zagrody włościańskie, własność Wasyla Łuciowa i Jana Kindybaluka; prócz domów spaliły się wszystkie budynki gospodarskie wraz z tegorocznym plonem, który zaledwie do domu wzięto, nadto zginęły w ogniu dwie krowy. Straż pożarna z Buczacza ogień zlokalizowała. Akcją ratunkową utrudniał brak wody i niechęć włościan, którzy wody dostawili nie chcieli tłumacząc się, że nie posiadają beczek do wożenia wody. Szkoła wynosi przeszło 4000 koron, była zaś ubezpieczoną w „Dniestrze“ na 1400 kor. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Przygotowania do wyboru posła. Po nieważ poseł Waiewski, który piastował mandat kury powszechnej z Buczacza, godność tę złożył, z tego powodu czynią się już przygotowania do nowych wyborów a jak słychać, niektóre sfery wysuwają kandydaturę radcy szkolnego, p. Lewickiego.

□ **Sokal.** Bohaterski czyn żandarma. Onegdaj około godz. 11 przed południem wybuchł w Piespie, w domu gospodarza Mikołaja Bracha pożar, który w krótkim czasie objął cały budynek. W płonącym domu pozostały jednak dzieci Brachy, o które nikt się nie troszczył. Dopiero patrolujący podówczas we wsi żandarm, Jan Jaworowski z posterunku w Torkach, owinąwszy się prześcieradłem, wszedł do płonącego domu i po pewnym czasie wyniósł przez okno z narażeniem własnego życia dwoje dzieci: 4-letnią Annę i półtoraroczną Magdę.

□ **Lisko.** Wiec przemysłowy w połączeniu z wystawą ruchomą odbył się tu w niedzielę 6 b. m. przy udziale około 150 osób z różnych sfer. W wiecu wziął udział także przejeżdżający tędy dr. Małachowski. Wiec utworzył wiceprezes tow. „Pomocy przemysłowej“ w Sanoku p. Toegel, przewodniczył hr. Ignacy Krasicki. Przyjęto rezolucję o popieraniu wyrobów krajowych i uchwalono utworzyć w Lisku delegację Tow. Pomocy Przemysłowej w Sanoku. Delegatami wybrano: pp. hr. Augusta Krasickiego, Ferd. Moszczeńskiego, A. Sliżyńskiego i Rob. Barańskiego.

□ **Chyrów.** Rektorem zakładu naukowo-wychowawczego OO. Jezuitów, został mianowany d. 5 sierpnia ks. Jan Nuckowski T. J., dyrektorem gimnazjum pozostaje nadal ks. Maksymilian Kohlsdorfer. T. J.

¶ **Ostudzenie zapałów.** W rubryce „Notatki drobne“ „Warsz. Dniów.“ pisze: Po ogłoszeniu w „Rusi“ ostatniej petycji polskiej, złożonej radzie ministrów, dział artykułów „w kwestyi polskiej“ skureczył się tam znacznie. Widocznie nie ma o czem więcej pisać: petycja wyczerpała wszystkie tematy, wszystkie wycieczki publicystyczne, urządzone przez „Rus“ w dziedzinie kwestyi polskiej. Najpierw omawiano ostrożnie, później wypowiadano, teraz zaś postawiono kropkę. Kolej przysia na zdanie przedstawicieli narodowych przyszłego składu rady państwowej“.

Istotnie, ostatni energiczny protest Królestwa okazał się doskonałym odczynnikiem na liberalizm prasy rosyjskiej. Dopóki bowiem sprawa stosunków polsko-rosyjskich obracała się w dziedzinie mglistych rojeń i frazesów, liberalne dzienniki rosyjskie z łatwością zapisywać mogły całe kolumny. O „krasne słowo“ rosyjskim publicystom tak łatwo. Gdy jednak społeczeństwo polskie jasno i z godnością sformułowało swój program — liberalizm prasy rosyjskiej zgwał w jednej chwili. Pozostały tylko kwaśne i rozczarowane miny.

¶ **Język polski w Królestwie.** „Słowo“ warszawskie donosi, że od kilku dni wywieszono na stacyach kolejki grójeckiej wszystkie nazwy stacji oraz napisy informacyjne w dwóch językach: polskim i rosyjskim.

¶ **Ustępstwo językowe.** Konsulat austriacko-węgierski w Warszawie otrzymał okólnikowe rozporządzenie ministra spraw zagranicznych. hr. Gołuchowskiego, ażeby korespondencya z poddanymi austriacko-węgierskimi prowadzona była nietylko w języku niemieckim, jak dotąd, lecz we wszystkich językach, używanych w państwie austriacko-węgierskim czyli w polskim, czeskim, węgierskim i t. d., względnie do tego, w jakim języku zwraca się do konsulatu interesant.

¶ **Dwór a wieś.** W Poczokowie na Kujawach majątności Józefa bar. Horocha, włościanie i fernali bezinteresownie zwozili zboże do stodoły, ułatwiając tym sposobem sprzęt żyta w dniach krytycznych i dając jednocześnie wyraz z prawdziwego przywiązania do młodszego dziedzica, który właśnie w tym roku objął zarząd swego majątku.

¶ **Nie mogą być razem.** Uniwersytet dorpacki mianował jednocześnie swoimi członkami honorowymi: Lwa hr. Tołstoja i o. Jana kronsztadzkiego; ten ostatni odmówił przyjęcia tej godności, motywując swą odmowę tem, że nie podziela poglądów religijnych hrabiego Tołstoja.

¶ **Nowy biskup prawosławny.** Pierwszym biskupem diecezji chełmskiej, po utworzeniu osobnej diecezji warszawskiej, będzie Eulogiusz, obecny biskup lubelski, wikaryusz diecezji chełmsko-warszawskiej.

## Cenzura w Wilnie. Dla cenzurowania dziennika polskiego „Kurier Litewski“ i innych wydawnictw polskich, jak dowiaduje się „Siew. Zap. Słowo“, utworzony będzie w Wilnie urząd specjalnego cenzora. Dzięki temu prasa polska wileńska nie będzie potrzebowała odsyłać artykułów do cenzury warszawskiej.

## Także skutek pogromów. Jak podają pisma warszawskie, w ostatnich paru tygodniach wzmożł się znacznie w Warszawie popyt na dystrybucje (trafiki). Okazuje się, że pszukiwaczkami urządzonych już zupełnie i zaopatrzonych w towary sklepów dystrybucyjnych, są kobiety, które w ostatnich czasach padły ofiarą pogromów.

Niewiadomo tylko, czy jest to dowodem, że kobiety te pragną nadal uczciwie pracować jako sklepowe w owych dystrybucjach, czy też zamierzają pod ich pretekstem uprawiać dawny proceder.

## „Czyści“. „Echa Płockie i Włocławskie“ zamieszczają odezwę do młodzieży pod godłem: „Precz z rozpusztą fizyczną i duchową!“ i podają myśl utworzenia obozu „czystych“, z następującym programem: 1) Precz z rozpustą! 2) Precz z flirtem, który jest moralną rozpustą! 3) Precz z lwicami i lwami salonowymi! 4) Precz ze wszelkimi czynnikami, popychającymi do rozpusty, jak: alkohol, tytoń, pornografia w druku i na scenie. 5) Rozpowszechnianie idei czystości wśród społeczeństwa przykładem, słowem i drukiem. 6) Rozpowszechnianie ćwiczeń gimnastycznych i wszelkich zabaw pokrewnych z ćwiczeniami temi. 7) Rozpowszechnianie idei miłości bliźniego. 8) Członków przyszłego obozu „czystych“ nie pytać o przeszłość, ale teraźniejszość i przyszłość ich powinna być bez zarzutu.

○ Ironia historii. „Frankfurt. Zeitung“ doniosła, że niegdyś wódz centrum Windhorst, dostał od patriarchy jerozolimskiego wielki krzyż orderu grobu św., jednak minister spraw wewnętrznych zakazał mu przyjęcia tego orderu. Wiadomość ta teraz dopiero dostała się do pism.

„Germania“ podaje tekst rozporządzenia w tej sprawie ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Putkamera. Pismo to mówi, że cesarz po zasięgnięciu informacji, co do tego orderu, raz na zawsze zakazał udzielania pozwolenia na jego przyjmowanie.

Rozporządzenie to jest dziwną ironią dziejów, gdyż dzisiejszy cesarz niemiecki jest sam kawalerem tego orderu.

○ Dla biednych Rosyan. „Birż. Wied.“ donoszą, że w wagonie pierwszej klasy pociągu, przybyłego z Brzeźcia do Warszawy, służba kolejowa znalazła sześć wielkich brylantów, wartości 10.000 rubli, które jakaś francuska podróżna zapomniała — czy też umyślnie pozostawiła. Na papierze, w którym owinięte były brylanty, był zagadkowy napis: „pour les pauvres Russes“. Właścicielka brylantów zwróciła na siebie uwagę w czasie podróży swoim szczególnym zachowaniem się i zaraz do przybycia pociągu do Warszawy, pośpiesznie się ulotniła. — W Rosyi jest tyle „pauvres russes“, że brylanty mogły łatwo dostać się w ręce, któreby może ich właściciele nie całkiem były przyjemne. A może owa pani sama zrobiła nowego „ubogiego Rosyanina“, pozabawwszy go niepotrzebnych kosztowności i potem brylanty dla jakichś moralnych skrupułów pozostawiła na łaskę losu. W każdym razie sprawa ta jest zagadkową.

○ Telegraf bez drutu na oceanie. Jak wielkie znaczenie telegraf bez drutu zyskał dla ruchu zaoczeanicznego, wykazuje wydany przez Londyńskie Tow. Marconiego spis okrętów, które odjeżdżają w sierpniu, zaopatrzone w przyrządy telegrafu bez drutu systemu Marconiego. Znajdujemy tu prawie wszystkie parowce pospieszne i pocztowe, kursujące do Nowego Jorku, a mianowicie 51 wyjeżdżających a 59 wracających. Na pierwszym miejscu, co do liczby stoją parowce, wychodzące z Liverpoolu, między nimi linia amerykańska z 4 okrętami, generalna transatlantycka z 3 itp. — Z niemieckich wyliczone są północno-niemieckiego Lloyd: parowce pospieszne „Kaiser Wilhelm II.“, „Kronprinz Wilhelm“ i „Kaiser Wilhelm der grosse“, pocztowiec „Grosser Kurfürst“, zaś linia Hamburg - Ameryka: „Deutschland“, „Moltke“ i „Blücher“. W niektórych dniach wyjeżdża do Nowego Jorku po 12 okrętów zaopatrzonych w aparaty Marconiego. Ponieważ Tow. Marconiego wydaje regularnie co miesiąc taki spis, więc kapitan okrętu zaopatrzonego w aparat telegraficzny bez drutu, wie, które parowce znajdują się równocześnie w ruchu i może komunikować się z innymi zapomocą tego przyrządu. Użycie telegrafu bezdrutowego w żegludze morskiej przybrało już takie rozmiary, że np. niemieckie parowce, począwszy od Łaby lub Wezery, aż do Nowego Jorku, mogą każdego dnia łączyć się z innymi okrętami lub stacyami lądowymi.

○ Represye. „Ruś“ donosi, że rosyjskie ministerstwo oświaty odmówiło redaktorowi pisma „Nasza Żiźń“ (jednego z najbardziej liberalnych organów) profesorowi Chodskiemu, katedry profesorskiej, znajdując, że redagowanie pisma „Nasza Żiźń“ i profesura nie mogą się pogodzić. Chodski zajmuje godność profesorską od lat 25.

○ Żydzi w Rosyi. „Nasza Żiźń“ donosi, że według pogłosek udział żydów w zarządzie miejskim zdecydowano w duchu przychylnym.

**Zmarli.**

W Bierzanowie: Marya z Szenków Muchowa, żona naczelnika stacji kolejowej, lat 29.  
W Lachowicach: Ks. Bazyli Kamiński, radca, konsystorsjalny dycepcyj stanisławowski, w 70 roku życia, a w 72 kapłaństwa.

Gabryelski (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograje (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

**Podziękowanie.**

Nie mogąc wszystkim i każdemu z osobna złożyć podziękowania za szczerze współczucie okazane nam w naszym nieszczęściu z powodu śmierci żony względnie matki i córki b. p.

Cecylii z Liebermanów  
**BIRNBAUM**

przesyłamy „a drogą serdeczne „Bóg zapłać“.

Lwów w sierpniu 1905.

Józef Birnbaum  
z rodziną.

**Czas odnowić przedpłatę na sierpień.**

*Na letniskach i w miejscach kąpielowych*

prenumerować można „Słowo Polskie“ na terminy krótsze, poczynając od każdego dnia w miesiącu, licząc po 72 hal. tygodniowo z przesyłką pocztową.

Przedpłatę najdogodniej przesyłać przekazami wprost do Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Cho rączyzna 17-19. Dla uniknięcia zwłoki i pomyłek adresy należy wypisywać dokładnie i czytelnie; przy odnawianiu przedpłaty najlepiej naklejać na kuponie przekazu swoją kartkę adresową z opaski „Słowa Polskiego“.

**Echa letnie.**

Szczawnica 5 sierpnia 1905.

Onegdajsza korespondencja w „Słowie Polskiem“ z Zakopanego, uzalająca się na tamtejsze stosunki, pozwala pociągnąć paralelę z Szczawnicą, gdzie niemal te same, a może i większe nieprawidłowości występują każdego roku na wierzch. Te utyskiwania na zarząd i klimatykę w Zakopanem dziwnie wyglądają wobec olbrzymich starań, jakie są skierowane na podniesienie Zakopanego na stopień europejskiego uzdrowiska, a gdy tej pieczołowitej opieki nie doznaje Szczawnica, więc też nic dziwnego, że w owej paraleli z Zakopanem pozostaje w tyle i rzeczywistość z roku na rok upada.

Przyczyn tego aż nazbyt wiele, aby je wszystkie po szczególe wymieniać; szukać ich jednak zawsze wypadnie albo pod adresem Akademii Umiejętności, jako właścicielki Szczawnicy, albo pod adresem naszej centralnej władzy administracyjnej t. j. Namiestnictwa.

Ustawa krajowa o zdrojowiskach poddała wszystkie zakłady kąpielowe pod kontrolę namiestnictwa, ale po to jedynie chyba, aby ta kontrola nie tylko nie była wykonywaną, ale aby nawet słuszne zażalenia już to gości kąpielowych już to komisji zdrojowych odlegiwały się w pyłe registry namiestnictwa.

Dość wspomnieć pod tym względem ważną, a nader piękną sprawę lekarza zdrojowego w Szczawnicy. Posada ta od kilku lat nie jest obsadzoną, a piastuje ją tylko tymczasowo, bez ściśle kontraktowo określonych obowiązków, dr. Górski. Niema chyba dwóch zdań, że taki chwilowy stosunek nie może być korzystnym dla zakładu.

Przyczyną takiego nieprawidłowego stanu jest Namiestnictwo, gdzie od lat czterech zalega wniesiony w tej sprawie rekurs do ministerstwa. Gdy bowiem po śmierci dra Ściborowskiego, długoletniego lekarza zdrojowego w Szczawnicy, przystąpiła komisja zdrojowa do obsadzenia opróżnionej posady, wówczas przy głosowaniu nad kandydatami, otrzymali dr. Górski i dr. Korczyński po cztery głosy. Przewodniczący rozstrzygnął na korzyść dra Górskiego, który na tej podstawie prowizorycznie aż do zatwierdzenia tej nominacji i swój urząd piastuje.

Pokazało się atoli, iż w głosowaniu nad kandydatami brał również udział komisarz zdrojowy, któremu statut zdrojowy nadaje wprawdzie prawo brania udziału w obradach komisji zdrojowej, wyklucza go atoli od głosowania. Tej wyraźnej nieprawidłowości Namiestnictwo wprawdzie nieuwzględniło, atoli założony rekurs do ministerstwa, spoczywa w Namiestnictwie, wyczekując przedłożenia do ministerstwa, a następnie ostatecznego załatwienia.

Ile to lat potwa, trudno odgadnąć, ale opieką i kontrolą nad zakładami zdrojowymi nazwać tego nie można.

**NADESLANE.**

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

**Dr. Marcin Brill** sekundaryusz szpitala powszechnego przyjmuje w chorobach dróg moczowych, wenerycznych i skórnych od 3—5 popoł. 7285  
plac Akademicki l. 4 — Lwów.

**Dentysta Dr. Hugo Dattner**

b. kilkoletni asystent kliniki dent. w Berlinie 7336 ordynuje we Lwowie, ul. Jagiellońska 11a. Plomby porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

**Zakład dentystyczno-techniczny W. Weppera w Stryju**

znacznie rozszerzony — wykonywa wszelkie czynności w zakres dentystyki wchodzące. Lekarz kieruj. **Dr. F. Herz** z Wiednia, były długoletni asystent dentystyczny. 7444

**Dentysta Dr. Józef MESCHEL**

Lwów, ul. Sykstuska l. 33. — Sztuczne zęby i korony, plomby porcelanowe. Wyjmowanie zębów. 3710

**Zakład dentystyczno-techniczny**

**B. Bergera** Lwów, Październik Hausmana l.

wykonyje sztuczne zęby, roboty mostkowe, korony złote itd 3676

**II-gi kurs kroju i szycia**

urządza pierwszorzędną pracownię krawiecką Antoniego Tureckiego ul. Akademicka l. 14, I piętro. 7446

**Mina Brenholz**

**Sigmund Ameran**

zareczeni

Grzymałów

Założce

7464

W Administracji „Słowa Polskiego“ jest do abycian dzieło:

‘Karol Seignobos

**Dzieje polityczne Europy współczesnej.**

Rozwój stronnictw i form politycznych (1814—1900). Przełożył i uzupełnił Jan Stecki.

Cena 2 wielkich tomów kor. 10-40, dla prenumeratorów „Słowa Polskiego“ kor. 7-50. 2450

**Telegramy „Słowa Polskiego.“**

Z austriackiej polityki wewnętrznej.

Ischl (TCK.). Po posuchaniu u cesarza, uczestni czył wczoraj prezydent ministrów bar. Gautsch w obiedzie familijnym u dworu. Następnie przyjmował w hotelu odwiedziny, wieczór odjechał z powrotem do Wiednia.

Z przesilenia węgierskiego.

Lipto-Szent-Miklos (TBK.). Wczoraj odbył się ściślejszy wybór do węgierskiej izby poselskiej, pomiędzy ministrem sprawiedliwości Lanyim, a słowackim narodowcem Stodolą. Zwyciężył Lanyi, który otrzymał 1578 głosów. Stodola miał 1545 głosów.

**Z Rosyi.**

W oczekiwaniu manifestu carskiego.

Petersburg. (WATK.). Jak wnosić można z dotychczasowego przebiegu obrad, Rada państwa ukończy swe prace w piątek, dnia 11 b. m. Ponieważ — jak twierdzą — zredagowanie manifestu już zostało przez cara powierzone ministrowi dworu, sądzić należy, że ogłoszenie tego aktu nie ulegnie zwłoce. Wobec tego, że obrady nad projektem Bulygina zabrały więcej — niż przypuszczano — czasu i że uczestnicy narad jedno myślnie wypowiadają się za możliwie najszybszem ogłoszeniem manifestu, car prawdopodobnie zaniecha po dróży do Moskwy.

Petersburg. (WATK.). W ministerstwach, w których z powodu wojny i zamieszek wewnętrznych nie urządzono w tym roku feryi letnich, otrzymano polecenie Rady państwa, aby przyśpieszać wszelkie sprawy bieżące i terminowe, ponieważ z chwilą ogłoszenia manifestu o przedstawicielstwie narodowem rozpoczną się dwutygodniowe feryi letnie.

Petersburg. (WATK.). Car po ogłoszeniu manifestu o przedstawicielstwie narodowem ma, jak krążą pogłoski, wyjechać na kilkutygodniowy odpoczynek letni, Przymuszają, że car za poradą lekarza, uda się na Krym.

Petersburg. (WATK.) Według krążących tu w kołach politycznych pogłosek car bezzwłocznie po ogłoszeniu manifestu o przedstawicielstwie wyda ukaz powołujący kanclerza państwa. Według jednych kancler-

rzem państwa ma być ks. Świątopolk-Mirski, według innych Szybow.

**Petersburg.** (WATK.) Wybory do pierwszej „Dumy państwowej“ odbywać się będą prawdopodobnie we wrześniu. „Duma“ obradować zacznie w styczniu. Miejsce obrad „Dumy“ do czasu wystawienia specjalnego gmachu, będzie jeden z petersburskich pałaców carskich — mówią, że „Pałac zimowy“.

**Petersburg.** (WATK.) W Petersburgu i — jak donoszą telefonicznie — w Moskwie, oczekują na ogłoszenie manifestu carskiego z wielkim napięciem: wielu wybitnych działaczy i dygnitarzów odkłada zamierzony wyjazd zagranicę. Przymuszają, że nie obejdzie się bez patryotycznych manifestacji w dniu ogłoszenia carskiego manifestu.

**Moskwa.** (WATK.) Zwołany na dzień 24 sierpnia ponowny kongres ziemstw zajmie się utworzeniem centralnego komitetu wyborczego i omówi stanowisko, jakie ma zająć wobec zreformowanego przez radę koronną projektu Bułygina. Panuje tu przekonanie, że tym razem kongres będzie mógł zupełnie jawnie obradować i ogłaszać swe uchwały. Wydrukowane w pismach angielskich wezwanie kongresu ziemstw do ludności państwa nie było rozpowszechniane z tego powodu, że Gołwin zobowiązał się słowem honoru nie dopuścić do rozpowszechniania odeszy do czasu ogłoszenia manifestu o przedstawicielstwie narodowym. Groźba proklamacji ziemców miała wpłynąć na liczne zmiany w projekcie Bułygina.

**Paryż** (Tel. wł.). P. Robert Gaillard, telegrafuje z Petersburga do tutejszego „Journala“ w sprawie obrad nad projektem Bułygina:

„Rozprawy toczą się przedewszystkiem nad sposobem i miejscem wyborów. Ważna rezolucja przyjęta została 4 bm. Na propozycję hr. Bobińskiego postanowiono, że projekty ustaw, które zostaną odrzucone przez dwie trzecie głosów zgromadzenia ludowego, nie będą przedstawiane do zatwierdzenia carowi. Co do projektów odrzuconych mniejszą większością niż dwie trzecie głosów, to wotum większości i wotum mniejszości wraz z motywami będą przedłożone carowi, który poweźmie decyzję“.

Doniesienie jest o tyle ważne, że bądź co bądź ujmuje coś z wyraźnie doradczego charakteru przyszłego „parlamentu“ rosyjskiego w projekcie Bułygina.

## WOJNA.

### Utarczki przednich straży.

**Petersburg.** (TBK.) Generał Liniewicz telegrafuje 4 sierpnia: W okolicy Hailungszanu zbliżył się dnia 2 b. m. rosyjski oddział do wsi Nanszansense i do 5 wiorst na północ od niej położonej drugiej wsi Suisuluszan. Gdy oddział pojawił się w pobliżu obu wsi, japońskie przednie straże przywitały go ogniem. Około godz. 1 z południa cofnął się jednak nieprzyjaciel na wyżyny. Rosyjanie zmusili go do opuszczenia frontowego stanowiska i do cofnięcia się na położone w tyle, na silnie obwarowane pozycje. D. 3 b. m. prowadzili Rosyjanie dalej akcją zaczepną. Artyleria nasza udaremniła próbę Japończyków obejścia lewego rosyjskiego skrzydła.

Dopiąwszy celu cofnął się rosyjski oddział bez strat. Z kolei nieprzyjaciel rozpoczął kroki zaczepne, ale powstrzymany gwałtownym ogniem, cofnął się śpiesznie. D. 2 bm. zbliżył się inny rosyjski oddział do wsi Langunsense, 18 wiorst na południe od Taugu i wypędził Japończyków z ich stanowisk.

### U progu rokowań pokojowych.

**Portsmouth** (w Ameryce). (TAK.) Witte przybył tu wczoraj z Bostonu.

### „Non expedit“.

**Rzym.** (TBK.) „Osservatore Romano“ ogłasza pismo papieża do kierowników katolickiej akcji społecznej we Włoszech. W piśmie tem wyraża papież ubolewanie z tego powodu, że jego poprzednią encyklikę, dotyczącą uchylecia „non expedit“ fałszywie interpretowano. Publiczną opinię wprowadzono w błąd, przypisując słowom wprost przeciwne znaczenie, aniżeli one w rzeczywistości miały. Przyszwałając na konieczne wyjątki w szczególnych wypadkach, papież nie chciał ani porzucić przesławnych tradycji przeszłości ani też zrzec się praw, kościołowi się należących, i żądał stolicy apostołskiej. Papież cieszy się z tego, że katolicy wzięli sobie do serca jego rady w sprawie organizacji socjalnej akcji i napomina ich, aby dalej pracowali około tego dzieła.

### Koncesja górnicza.

**Wiedeń.** (TBK.) „Wiener Ztg.“ ogłasza: Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa pozwoliło belgijskiemu towarzystwu akcyjnemu: „Société anonyme minière et industrielle“ w Verviers na wykonywanie przemysłu, prowadzenie interesów, wydobywanie i przerabianie węgla i pokrewnych kopalni w Austrii. Siedzibą reprezentacji Towarzystwa jest Kraków.

### Wypadki i katastrofy.

**Lewocza** (w komitacie spiskim). (TBK.) Rozległe lasy pomiędzy Szepes-Olaszi a Szlovinką palą się od trzech dni. Musiano zniewolić mieszkańców okolicznych miejscowości do gaszenia pożaru, gdyż obawiano się, aby pożar nie przeniósł się na sąsiednie lasy skarbowe koło Nagy Folkmar. Wysłano wojsko, które ma zapomocą wyrębów przerwać szerzenie się pożogi. Do wczoraj spłonęło już przeszło 1.000 morgów lasu.

**Szepeswaralja.** (TBK.) Wybuchł tu ponownie pożar i obrócił w perzynę 39 domów mieszkalnych i 11 stodół.

**Pięciokościoły.** (TBK.) W miejscowości Old koło Siklos zniszczył pożar 5 domów i 16 stodół. W płomieniach zginęła pewna kobieta.

**Spremborg.** (TBK.) Podczas zderzenia pociągów wykoleiły się i uległy zdruzgotaniu dwie lokomotywy, 4 wagony pakunkowe i 6 osobowych, 15 oo 20 osób utraciło życie, a 5 jest ciężko rannych.

### Cesarz Wilhelm w Poznaniu.

**Poznań.** (TBK.) Przybył tu dziś rano cesarz Wilhelm i pojechał samochodem na pole ćwiczeń wojskowych.

### Francusko-angielskie przymierze.

**Portsmouth** (w Anglii) (TBK.). Wczoraj przybyła tu francuska eskadra, złożona z 18 wojennych okrętów. Przyjęcie francuskich gości było bardzo owacyjne. Wczoraj wydał król Edward w Cowes obiad na cześć francuskich oficerów. W obiedzie wzięła udział królowa i członkowie królewskiej rodziny. Król Edward wygłosił toast, wspomniął o gorącym przyjęciu, jakiego doznała angielska flota w Brest i wyraził nadzieję, że odwiedziny francuskiej eskadry wzmocnią przyjaźń między obu państwami, a serdeczne porozumienie obu mocarstw będzie podporą pokoju, że istniejące dobre stosunki będą nadal trwały i jeszcze się wzmocnią. W końcu wniósł król zdrowie prezydenta Loubeta i pił na pomyślność francuskiej floty.

Francuski ambasador Cambon w odpowiedzi podniósł, że porozumienie i serdeczne stosunki między obu krajami są przeważnie zasługą króla Edwarda.

Przemawiał w końcu francuski admirał Caillard, który wskazał na to, że wzajemne odwiedziny przyczyniają się znacznie do zacieśniania węzłów łączących oba narody.

**Paryż.** (TBK.) Francuska prasa, omawiając wizytę francuskiej floty w Anglii podnosi pokojowy charakter tej wizyty.

### Wiedeński targ na bydło.

Wiedeń, d. 8 sierpnia.

Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 5434 sztuk. W tem było z Galicyi — sztuk, z Bukowiny — sztuk. Przebieg targu był spokojny, ceny niezmiennione. Nie sprzedanych pozostało 167 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: — sztuk po — do — koron; — sztuk po — do —, 0 sztuk po — do —, — sztuk po — do — koron. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia sprzedano 58-73, krów podtuczonych 56-70, bydła chudego 40—56 — wszystko licząc za cenę metryczny żywej wagi.

## Rozmaitości.

× **Ze szwajcarskich zwyczajów.** Mieszkańcy doliny Eifischt w Szwajcaryi zachowują patryarchalne zwyczaje, do rzędu których należy t. zw. procesya serów. Z nastaniem wiosny wychodzą w góry ze swoimi stadami i pozostają na pastwiskach do końca pięknej pory. W gminie Vissoie, część wsi bywa tak wyludniona, że proboszcz, ażeby dalej spełniać funkcje wśród swoich parafian, musi wędrować z gór w góry w celu odprawiania mszy i udzielania sakramentów. Koczujący parafianie wywdzięczając się za te ciężkie trudy kapłańskie swemu proboszczowi, przeznaczają dla niego mleko uzyskane od swoich stad w trzecim dniu pobytu w górach. Z mleka tego wyrabiają prastare olbrzymie sery zwane „pierwocinami Alp“ i ofiarują je uroczysto proboszczowi w czwartą niedzielę sierpnia.

Dzień ten jest wielkim świętem dla wszystkich wiosek gminy. Od wczesnego rana schodzą pasterze z gór i znoszą „pierwociny“ do probostwa, położonego w dolinie. Sędzia pokoju w asystencji swego zastępcy i pisarza, interweniuje przy wadze serów, poczem udają się wszyscy na mszę do kościoła. Przywódcy pasterzy w liczbie 15 otwierają procesję, każdy ze swoim darem pod pachą. Na czele idzie ten, który wyprodukował ser największy, ważący nieraz około 100 funtów. Inni postępują w porządku, odpowiadającym ich godności, której miarą wielkość wyprodukowanego daru. Zamykają procesję ofiarujący sery ośmiofuntowe. W kościele ustawiają się wszyscy przed wielkim ołtarzem, po bokach którego zajmują siedzenia miejscowi dygnitarze.

Po nabożeństwie i poświęceniu serów szykuje się malowniczy pochód i przechodzi główną ulicą wsi wśród szpaleru wieśniaków przybyłych z całej okolicy. Długi stół zastawiony pod starym orzechem na dziedzińcu probostwa, oczekuje na przywódców pasterzy, honoracyonów gminy i uroczystość kończy się ucztą przepłatana ożywioną rozmową i śpiewami.

× **Nowy środek znieczulający.** W ostatnim nrze „Deutsche Mediz. Wochenschrift“ ogłasza p. Imgens z Elberfeldu, że udało mu się wespół z dr. Hofmannem wytworzyć substancję, która posiada wszelkie znieczulające właściwości kokainy bez jej niemiłych objawów pobocznych. Nowemu środkowi nadali wynalazcy nazwę „alypin“.

Po licznych próbach badacze stwierdzili, że alypin jest środkiem reagującym neutralnie, w wodzie łatwo rozpuszczalnym, oddziaływującym znieczulająco na dane miejsce, w przeciwieństwie do znanych środków, znieczulających ogólnie, tj. pozbawiających zupełnie przytomności. Jest też nowy środek, przy tej samej sile działania, mniej trujący od kokainy, nie wywołuje roz-

szerzenia żrenicy, żadnych zaburzeń, nie powoduje też zwięzienia naczyń.

× **Zupełnie jak u nas.** W Nowym Jorku aresztowano wydawców i redaktora tygodnika „Town Topics“ (Ploteczki miejskie) za uprawianie szantażu na wielką skalę w sposób następujący: Rozsyłali oni do najwybitniejszych przedstawicieli plutokracji i kół politycznych w całych Stanach Zjednoczonych agentów swoich z propozycją złożenia przedpłaty na dwa mające się ukazać wydawnictwa p. t. „Fads and Fancies“ (Fantazje i upodobania) oraz „The smart set“ (Dobre towarzystwo), grożąc w przeciwnym razie ujawnieniem w tych wydawnictwach skandalików miłosnych lub innych sprawek, dotyczących osób, które przedpłaty złożyć nie chciały. Ma się rozumieć, że wielu panów, posiadających na sumieniu grzeszki przeciwko wierności małżeńskiej, dało się namówić do wniesienia przedpłaty, wynoszącej stosownie do rozmiaru grzechu, od 500 do 1500 dolarów. Trafiła wreszcie kosa na kamień, Agent tygodnika „Town Topics“, niejaki Karol Ahle, zgłosił się do milionera nowojorskiego E. M. Posta z oświadczeniem, że jeżeli Post nie zapłaci za wymienione powyżej wydawnictwa 500 dolarów, ogłoszona w nich będzie przygoda jego miłośna w pewnej pracowni malarskiej. Milioner nietylko odmówił, ale zawiadomił o zajściu prokuratora. Urzędnik sądowy zaprosił Postowi, aby jeszcze raz zaprosił do siebie Ahlego pod pozorem namysłu Agent zgłosił się dnia następnego, powtórzył groźbę, przyjął od Posta 500 dolarów w banknotach, uprzednioznaczonych, wystawił kwit i zabierał się już do wyjścia, gdy nagle wystąpił z za kotary ukryty tam agent policyjny i aresztował młodzieńca. Wobec dowodów oczywistych o zaporciu się winy mowy być nie mogło. Z zabranych przez policję z redakcji tygodnika „Town Topics“ kwitarszów i książek rachunkowych okazało, że pomysłowi wydawcy zdolali wyłudzić od ofiar swoich przeszło 200.000 dolarów, i że do liczby ofiar tych należą takie okobitości, jak b. prezes wystawy wszechświatowej w St. Louis, D. R. Fraeiss, senator Chauncey Depew, czterech Vanderbiltoów, Astor itd. Co jednak najciekawsza, to, że do liczby osób, biorących udział w zyskach wydawnictwa „Town Topics“, należy wybitny sędzia nowojorski, James Deuel.

Historia ta mutatis mutandis żywo przypomina losy pewnego lwowskiego tygodnika niby-humorystycznego. Tylko gdy w Ameryce wymuszano setki i tysiące dolarów, u nas „redaktorzy“ zadawali się dziesiątkami koron. No, i agentów policyjnych nie mamy tak sprytnych, bo nasz „p. redaktor“ umknął, gdzie pieprz rośnie.

× **Kolonia armii zbawienia.** Generał armii zbawienia Booth, który świeżo wrócił z Australii do Londynu, poczynił pierwsze kroki do niezwykłego przedsięwzięcia. Zakupił on w Australii 20.000 morgów ziemi. Przestrzeń ta pokryta jest częściowo lasami, dobrze nawodniona, przecięta rzeką Collie. Leży ona w obwodzie południowo-zachodnim około 60 km. od brzegów morskich. — W pobliżu znajdują się pokłady węgla Collie i istnieje tam już połączenie kolejowe. Kupno jest na sposób australijski warunkowe, tzn., że nabywca nie może pozostawić ziemi bez użytku. Zobowiązany jest uprawić te ziemie w przeciągu 10 lat. Cenę kupna, wynoszącą tylko 8 szylingów za morg, może spłacić w 20 latach. Booth zamierza zakupić jeszcze większe obszary dla armii zbawienia, ponieważ kolonie robotników rolnych armii zbawienia w Ameryce okazały się tak korzystne, że rząd je wspiera i stawia za wzór. Kolonia australijska będzie zwłaszcza nęcącą rodzaj niewieści, ponieważ w Australii zachodniej na 150 mężczyzn przypada ledwo 100 kobiet, wobec czego widok wyścia za mąż dla dziewcząt przedstawiają się nader korzystnie.

× **Nowy środek wybuchowy.** Ludzkość, w miarę swego kulturalnego rozwoju, postępuje także na polu wynalazków niszczących. Żądza ulepszenia niszczących narzędzi pobudza wynalazców do ciągłych wysiłków i od czasu do czasu przynosi nowe, „pomyślne“ zdobycze. Do niedawna jeszcze sądzono, że lidyt przewyższa wszystkie inne znane materiały wybuchowe, tymczasem wojna japońsko-rosyjska wykazała, że japoński „szimose“, materiał wybuchowy, wynaleziony przez pewnego majora tegoż nazwiska, będącego w służbie pod rozkazami marszałka Oyama, jest daleko skuteczniejszym od lidytu. Teraz zaś nadchodzi wiadomość o nowo wynalezionym materiale wybuchowym, nazwanym „Dunnit“, a którego działanie, jak wykazały doświadczenia i próby, jest podobno wprost sensacyjne. Podczas gdy granaty lidytowe przy eksplozji rozpekają na około 30 kawałków, granaty tej samej wielkości, napełnione „dunnitem“, rozpryskują się na dwa do trzech tysięcy kawałków. A nadto, jako następstwo eksplozji, wytwarza się tak wielkie rozrzedzenie powietrza, że w ciałach leżących nawet nie w pobliżu miejsca wybuchu, naczynia krwionośne pękają i rwie się mięso, jakkolwiek nietknięte nawet odłamkiem granatu. Próby miały wykazać, że dunnitowe pociski wybijały w murach fortów wielkie otwory i w pył obwracały skały granitowe. Nawet najgrubszy pancerz okrętowy nie zdołał się podobno oprzeć ich niszczącemu działaniu. — Tajemnicę tego „wynalazku przyszłości“ miały niedawno zakupić Stany Zjednoczone za olbrzymią sumę pieniędzy.

## W naszej Administracji złożyli:

Dia biednego ucznia „M. G.“ :

Dr. Kazimierz Mossor 3 kor.

Na Skarb narodowy w Rapperswyflu :

Towarzystwo „Młodzież Polska“ w Stanisławowie zebrane podczas różnych obchodów narodowych 40-64 koron.

## Socjaliści japońscy.

Jeden z korespondentów dziennikarskich, który czas dłuższy przebywał w Japonii, opowiada bardzo zajmująco swoje wrażenie z mitingu socjalistycznego w Tokio, wymierzonego przeciw wojnie z Rosyą.

Zebrań odbyło się w parku Hibija. Socjaliści japońscy są punktualni. O godzinie 1½ zgromadziło się na wielkim placu około 5000 — 6000 ludzi w grupach po 300—400 osób. Ludzie szli bez hałasu, bez oznak, bez sztandarów, ale większość z nich miała małe bębniaki, których odgłos zastępują w Japonii oklaski europejskie. Niektórzy dźwigali ławeczki dla mowców. W zebnaniu brało udział mnóstwo kobiet i małych dzieci. „Przeraziłem się trochę — dodaje korespondent. — W razie interwencji policji i zamieszania nieodzownego mogła być bieda z kobietami i dziećmi“.

„O godzinie 2 rozpoczął się miting. Przyłączyłem się do największej grupy, otaczającej młodzieńca, który — jak raczył mnie poinformować mój japoński towarzysz — jest najlepszym z mowców ludowych. Poprosiłem, aby mi tłumaczono słowo słowo przemówienie ybuna. Zaczął on tak:

„Każdy liberalnie myślący człowiek musi zrozumieć, że wojna z Rosyą narazi Japonię na ruinę zupełną.

(Bębny zawarczały dyskretnie. Tu i owdzie ozwały się przytakiwania).

„Finanse naszego kraju będą w przyszłości zawiśnię od państw zagranicznych.

(Bębny zawarczały silniej).

„Wszystkie gałęzie życia w naszej ojczyźnie dostaną się pod kontrolę Europy.

(Huk bębnowy staje się podobny do grzmotu. Słychać głośne krzyki).

„Lud japoński na dalsze prowadzenie wojny zgodzić się nie może. Dążenie naszego rządu, aby dorównać mocarstwom największym jest poprostu śmieszne.

(Bębny grają, jak wściekłe).

„Tak, śmieszny Karzeł z obrzymem mierzyć się nie powinien. My pracować musimy nad podniesieniem ekonomicznym Japonii, a wojna jest naszą zgubą“.

W tej chwili rozległy się okrzyki: Policja! Policja! I w rzeczywistości z alei sąsiednich wyłoniło się około 60 stróżów bezpieczeństwa. Wszyscy zaczęli uciekać i wszyscy... śmieli się homerycznie. Śmieli się demonstranci, śmieli się kobiety, a dzieci kwiczały z radości. Wyraziłem z tego powodu moje zdumienie towarzyszącemu mi Japończykowi.

— Czemuż śmiać się nie mają? — odparł z uśmiechem. — Mowy są przecież już wypowiedziane. Zrobili swoje i koniec.

A potem dodał:

— U nas w Japonii mowy do ludu bywają bardzo krótkie. Chodzi o to, aby każdy mowę zapamiętał, a treść długich mów zapomina się łatwo.

Tymczasem na łące przyszło do bójki wesołej. Policjanci, wierna kopia londyńskich policmenów, z temi samymi manierami i chwydami, zbliżyli się do grupy demonstrantów, która rozejść się nie chciała, i popychali opornych. Znane są przecież te popychania „angielskie“: nie boją, lecz przewracają. Demonstranci w odpowiedzi rozpoczęli piekielną muzykę na bębnach. Było coraz weselej i coraz hałaśliwiej. Wtedy to policjanci chwycili za bary najgorszych hałaśników i teraz już w sposób czysto narodowy zabrali się do nich, przerzucając ich sobie przez głowy według znanej metody zapaśników japońskich. Przedziwna sztuczka. Taki podrzucony jegośność robi w powietrzu błyskawiczne salto mortale i pada o kilka kroków dalej na ziemię. Ten zdumiewający popis siły i zręczności wywołał prawdziwy entuzjazm wśród manifestantów. Nawet ci, których tak pięknie rzucono o ziemię, uśmiechali się wesoło, trzymając się za stłuczone kolana i głowy. Nie widziałem nigdzie krwi, nigdzie gniewu i nienawiści w oczach. Przypomniały mi się demonstracje londyńskie i policja londyńska. Zacięte gęby, w oczach wściekłość, jęki i przekleństwa. A tu śmieli się nawet policjanci i oczy ich miały jakiś blask dobrodusznego. Nie aresztowali nikogo. Po kilku minutach wszystko było skończone. Miałem wrażenie, że byłem świadkiem pantominy wesołej. Teraz zrozumiałem, dlaczego kobiety z dziećmi uczestniczyły w zgromadzeniu. W doskonałych humorach tłum wracał do domu“.

Korespondent dodaje, że socjalizm japoński poprzestaje na pracy nad ekonomicznym podniesieniem warstw robotniczych i nie ma charakteru rewolucyjnego. Obecnie występuje on niemal jednomyślnie przeciw wojnie, która, zdaniem jego, zniszczyć musi dobrobyt Japonii i najdotkliwiej da się we znaki proletaryatowi.

MAŁY FEJLETON.

P. Bourget: SKROMNY.

Ciężki wóz tramwaju, łączącego dworzec Montparnasse z Arc de l'Etoile, zaczyna się ruszać z miejsca. Tego przykrego, zimnego lutowego popołudnia nie było już żadnego miejsca wewnątrz, prócz przedostatniego w głębi, na lewo, — miejsca ciasnego, zaledwo widocznego między jakąś korpulentną jeźdźcą, trzymającą czarną skórzaną torbę na swoich potężnych kolanach, a udekorowanym starcem, zapewne dawnym oficerem, którego pozołkła twarz, gorycz na ustach, surowe niebieskie oczy, każą się domyślać kłótniarza, nie mogącego się powstrzymać, żeby nie powiedzieć: „No, cóż to, nie jedziemy?...“ I właśnie w chwili, kiedy cierpkim głosem wymówił te słowa, wóz, który już ru-

szka, zatrzymuje się znowu. Wskakuje niska, otyły człowiek, wpełnięty a raczej wrzucony przez konduktora. Jedną ręką czepia się rzemków u sufitu, w drugiej trzyma ceratową tekę, wypełnioną książkami i pozieleniałą z używania. Pomiędzy kolanami, które szturcha, nogami, które depce, parasolami, które potrąca, zatacza się aż do starca i korpulentnej jeźdźcy. Ze słowem „przepraszam“, na które nikt mu nie raczy odpowiedzieć, zajmuje miejsce między tymi dwoma straszonymi sąsiadami. Pierwszy daje mu łokciem bolesnego kułaka, druga nakrywa go swoimi kształtaniami. „Przepraszam“, mówi nowoprzybyły zwracając się na lewo, „przepraszam“ mówi, zwracając się na prawo, a dwa derese u wozu wytupały truchta po bulwarze artystów, małych kapitalistów i robotników, z niezliczonymi sklepami, przepelnionymi tysiącami tandetnych sztychów i biustów, przedstawiających pierwszego cesarza. — Oh! straszna ironia końca sław!

Człowiek z teką usadowił się tymczasem, jak mógł najlepiej, i otworzył ją, tę tekę w ostatnim okresie użytku. Wydobyl z niej ze trzydzieści kartek papieru, pozaginanych na środku i krajem. Z kieszeni narzutki z obszytymi po partacku taśmą rękawami i zatłuszczonym kołnierzem, wyciągnął ołówek. Nasunął trochę na tył głowy swój wysoki, składany kapelusz ze zdezelowanymi sprężynami i porudziłą satyną. Włosy nosi zbyt długie, brodę rozczochraną. Na jego ciężkich trzewikach widać było ślady błota, spodnie miał powygniatane na kolanach, czarną krawatkę, poplątaną dokoła papierowego, źle udającego płótno kołnierzyka. Plamy na prawej ręce wskazują na niedawne posługiwanie się piórem, a kiedy obraca, jedną po drugiej, kartki, na których jego ołówek kreśli jakieś znaki kabalistyczne, spojrzenia ciekawych pasażerów mogą odczytać słowa: „Zakład Vanaboste“, „Ćwiczenia łacińskie“. Człowiek z teką jest profesorem i to w rodzaju profesorów najbardziej pograżonych w swoich myślach, profesorem wolnym.

Pięćdziesiąt dwa lat ma dopiero wolny profesor. Przypisałibyście mu sześćdziesiąt, tyle śladów życia widać w całej jego powierzchowności, śladów nieuniknionego wyczerpania.

Pomyślcie tylko. Wstał dziś rano o piątej, bez hałasu, ażeby żony nie zbudzić. Toaletę swą zrobił na ślepo, mając do dyspozycji jedyną w domu miednicę, jedyne mydło i jedyny grzebień. Przed szóstą udał się pieszo z ulicy Gobelins, gdzie mieszka z oszczędności, na ulicę Vieille-Estrapade, do jakiegoś pensjonatu. Od szóstej do wpół do siódmej powtarzał lekcje i zadania z kilku uczniami, uczęszczającymi do liceum Ludwika Wielkiego. O ósmej godzinie zasiadł na katedrze zakładu Vanaboste, przeniesionego niedawno, od czasu rozszerzenia go, do jakiegoś dawnego pałacu przy ulicy Montagne-Sainte-Genieve, „wśród ogrodów“, jak opiewają prospekty, w których nie dodano że ten ogród stanowi kwadrat ziemi wielkości chustki, gdzie rosną trzy suchotnicze akacje i gdzie słońce nie dochodzi nigdy z poza sąsiednich kamienie. Na śniadanie, między temi dwoma godzinami, zżył profesor rogalka za centima, schrupanego na drodze wzdłuż ponurych murów Panteonu. Około dziesiątej wrócił do siebie. Czterech uczniów, podzielonych na dwie partye, zajęło mu czas do wpół do pierwszej. Teraz jest trzecia, a od śniadania musiał także odbyć lekcję w szkole Św. Cecylii, żeńskiego pensjonacie, gdzie może być nauczycielem dzięki swemu wiekowi. Jeszcze pięć lekcji, trzy przed obiadem, dwie po obiedzie, i jego dzień się skończy.

Wóz się toczy, zatrzymuje się, znów rusza, zwalnia, staje i znów rusza. Ołówek profesora nie przestaje biegać po marginesie zadań, kreśli na nim „bg“, co znaczy błąd gramatyczny, „bs“, co znaczy błąd stylowy i t. p. A wśród tego poprawiania myśli ciągle stary męczennik wolnego nauczania o marce, którą ma zarobić.

Jego dawny kolega z zakładu Vanaboste, Klauzyusz Larher, znany dzisiaj pisarz, nastroczył mu lekcję u pewnej damy rosyjskiej, bawiącej chwilowo w Paryżu; — za cztery godziny na tydzień czytania tylko i pisania z błędym, dobrym chłopczykiem, dostaje się trzydzieści franków! Nigdy wolnemu profesorowi nie płacono jeszcze tyle, i delektuje się marzeniem: wyzyskać sposobność, odłożyć trochę pieniędzy i zrealizować pragnienie dwudziestu siedmiu lat małżeństwa — dwa tygodnie ze swoją żoną przepędzić nad morzem! Nigdy sobie nie mógł na to pozwolić. Ciężkie ma obowiązki i wiecznie się trapi.

W dziewiętnastym roku życia, nie przyjęty do Szkoły normalnej, został prywatnym nauczycielem, ażeby się przygotować do licencjatu. Uzyskawszy licencjat, ożenił się z córką jednego ze swoich kolegów i zaraz musiał płacić za urządzenie domu, wychowywać dziecko, jedno, potem drugie, potem trzecie, wreszcie czwarte. Dziś, jego dwie córki są zamężne, jedna wyszła za kupca, druga za adwokata, dwóch dawnych uczniów. A że im nie mógł dać posagu, zapewnił każdej kontraktem tysiąc franków rocznie.

Z dwóch synów, jeden ukończył Saint-Cyr tego roku, i ojciec daje mu także tysiąc franków rocznie. Matka tak postanowiła, żeby nie popełnić niesprawiedliwości.

Gdzieś na prowincji ma starą ciotkę, która umarłaby z głodu, gdyby jej nie posyłał trzysta franków rocznie, a przy sobie musi utrzymywać matkę swojej żony.

Wszystko to robi dość pokaźną sumę, a profesowi płać średnio cztery franki za markę — trzy czasem, pięć, niekiedy sześć a bardzo rzadko siedm. Lekcja u Moskiewski, to niespodziewana gratka, tem wię-

cej, że komunikacja tramwajem pozwala mu dostać się do swego ucznia i wrócić stamtąd za sześćdziesiąt centymów bez wielkiej straty czasu, dzięki systemowi szyn, które, zapobiegając trzęsieniu, nie przeszkadzają mu pisać. Uśmiecha się też pocziwy ojciec „H<sup>2</sup>O“ jak go nazywają jego Vanabościści, którzy drwią sobie z jego niedbalstwa, aplikują mu ten chemiczny znak wody. Nic mu to nieszkodzi, że go gniją z całych sił sąsiedzi, że inni pasażerowie patrzą z pogardą albo z politowaniem na niego, na jego kapelusz, tekę i zadania. Widzi w myślach kącik wybrzeża normandzkiego, według obrazków pism ilustrowanych, bo z Paryża nigdy nie wyjeżdżał. Widzi ocean, widzi „mamę“ — swoją żonę — siedzącą wśród muszli na brzegu fal, „purpureum mare“, jak mówi jego kochany Vigiliusz... I kiedy wóz stanął u Łuku po przebyciu Sekwany i długiej ulicy Marceau, pędzi rzeźkim krokiem aż do bramy pałacu wynajętego przy ulicy Bel-Respiro, gdzie mieszka wielka dama rosyjska, matka małego Andrzeja. Zapomina wytrzeć sobie buty u wejścia i wygalonowany portyer, który go zaanonsował dwoma uderzeniami w dzwonek, jak dostawców, mówi do lokaja, siedzącego w jego łozie:

— Zarabia to pieniądze, jak chce, nic nie robiąc i nie zapłaci sobie nawet fiakra, żeby przyjechać w czystych butach... Stary sknero, idź!

Ah! zacne człowieczysko!

Tł. Z. KŁOŚNIK.

## Dział ekonomiczny.

— Wystawa demonstracyjna narzędzi rolniczych, służących do pokładania i uprawy ściernisk, urządzona będzie staraniem Towarzystwa rolniczego okręgowego w Rzeszowie. Próby demonstracyjne w polu odbędą się w dniu 17 sierpnia b. r. w majątku Boguchwała (p. i st. kol. w miejscu, na linii kol. Rzeszów-Jasło, 7 km. od Rzeszowa). W próbach zapewniony jest udział kilku znanych firm z rozmaitymi typami narzędzi wobec czego zarząd powiadamia P. T. ziemian, aby zechcieli skorzystać z nadarzającej się okazji poznania lepszych narzędzi, oraz ich wartości użytkowej w pracy. Narzędzia uznane za najlepsze zostaną rozlosowane pomiędzy członków Towarzystwa. Aleksander Dąmbowski, prezes. Wincenty Turowski, sekretarz.

### Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 8 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa od 8— do 8 15, pszenica nowa 7 30 do 7 60. Zyto gotowe 6 15 do 6 30, żyto nowe 5 40 do 5 60. Owies obrocny gotowy 6 90 do 7 10. Owies obrocny nowy 5 25 do 5 50. Jęczmień pastewny 6— do 6 25, jęczmień browarniany do — do —. Rzepak nowy 11 25 do 11 50. Lnianka 0— do 0— do 0—. Groch pastewny 6 25 do 6 50, groch do gotowania 8— do 9 25. Wyka — do —. Bobik — do —. Hreczka — do —. Kukurudza nowa 0— do 0—, kukurudza stara 7 50 do 7 75. Chmiel nowy za 56 kilo 70— do 75—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczna czerwona 50— do 65—, konieczna biała 50— do 65, konieczna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 36 50 do 36 75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 24— do 24 50.

Jedynie co do gotowego zboża (pszenicy i żyta) usposobienie lepsze. Inne produkty notują niżej.

### ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

WP. Adolf M. we Lwowie. W Wiedniu wychodzi zarówno „Politische“ jak i „Polnische Correspondenz“. Ostatnia powstała w r. b., r daktorem jej jest p. Adam Nowicki, nasz korespondent z Wiednia.

WP. K. Sch. Sielanka p. t. „Moje gospodarstwo“ bardzo jest zajmujące z powodu ciekawych obserwacji fizycznych; nie wiadano o tem dotychczas, że „słońce świeci tylko „stoma“ promieniami“, a potem „wschodzi między drzewy dwoma“. Górnice powiedziane i na złość prof. Małeckiemu. W koszu.

WP. Linetka Rzeszów. Za szczerość uczucia w wierszu i za nutę prawdziwej liryczności należy się WPani gorąca zachęta. Nie wyrobiona jeszcze forma, brak odwagi potrzebnej do ujęcia szerokiego tematu nie pozwalają na umieszczenie.

Sz. Bank komercyjny, Nadworna. Zdawałoby się, że skoro poczta ma podpisany recepty, w takim razie nie jest obowiązana do zapłaty. Zresztą z przesłanego nam pisma niczego nie jesteśmy w stanie na pewne wywnioskować. Przedewszystkiem mówi o niezrozumiałych zupełnie dla nas szczegółach tak jak gdybyśmy je znali, a my wszakże nie możemy wiedzieć, co się w Nadwornie stało. Bardzo wiele zależy w takiej sprawie w jakim Towarzystwie przeprowadzono ubezpieczenie i jakie są odpowiednie postanowienia statutu tego Towarzystwa. Tę stronę trzeba dokładnie przedewszystkiem rozpoznać i sprawę najlepiej oddać adwokatowi, bo prawdopodobnie bez procesu się nie obejdzie.

### Przyjechali do Lwowa

dnia 8 sierpnia b. r.

Hotel Imperial. Hr. Piotr Miączyński z Kijowa hr. Justyn Łoś ze Zywca, br. Marya Stahl z Odesy, porucznik Konstancy Ekmecic z Czortkowa, kapitan Oskar Siber z Czortkowa, kapitan Karol Löffler z Czortkowa, Jakub Brand z Krakowa, kapitan Otakar Kubesch z Czortkowa kapitan Leon Berger z Czortkowa, Kazimierz Janiszewski z Rosyi, Edward Kurowski z Podola ros.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

**Colosseum** Hermanów. — Pierwszorzędnym i największym teatrem różnorodności od dnia 1 do 16 sierpnia zupełnie nowy światowy program familijny. Przedstawienia odbywają się w wspaniale urządzonej ogrodzie, a w razie deszczu w odnowionej sali. Początek punktualnie o g. 8 wiecz. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o g. 4 pop. i 8 wiecz. 7339

## Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór 7340

## AMBRE-ROYAL

Parfuma la mode 6952

VIOLET fabrykant, 29 Bd des Italiens Paris fournisseurs breveté des cours etrangeres.

## Dzielny rutynowany kupiec

posiadający warunki reprezentacyjne, znajdzie w fabryce maszyn engagement jako podróżujący. Znajomość obu języków krajowych wymagana. Oferty z dokładnym podaniem wieku, dotychczasowego zatrudnienia, wymaganego wynagrodzenia etc. pod: „Maschinenfabrik L. P. V. W. 944” do Haasensteina & Voglera, Wiedeń I. 7330

**Ważne dla Pań!**  
Tylko za 10 zł.  
wyuczyć się można w 12  
lekcjach kroju francuskiego  
pod gwarancją  
— W SZKOLE KROJU —  
**Eugenie Weckerowej**  
Lwów, Kopernika 8, II p.

Po umiarkowanych cenach  
sprzedaje się formy na slani-  
ki, zakłady, pelerynki, szlatri-  
ki i t. d. — Przyjmuje się do  
skrojenia całe suknie, a na  
żądanie do sfaszygowania i  
wypróbowania pod gwarancją  
najlepszej dokładności. Za-  
mówienia z prowincji pocztą,  
tęcza się odwrotną pocztą,  
za poukładaniem dokładnej miary.  
Na konfeke i kroje angiel-  
skie osobny kurs. 12

## Księga rzeczy polskich.

Wielce zasłużony archeolog, historyk i etnograf Zygmunt Gloger, wydał w Warszawie własnym kosztem

## „Encyklopedyę Staropolską ilustrowaną”

w 4 wielkich tomach. 2871

Jest to dzieło podręczne niezbędne w każdym domu polskim, skarbiec wiadomości o Polsce nad r. pożyteczny. Krytyka jednomyślnie przyznała temu dziełu wysoką wartość. Na mocy układu z autorem dostarcza Administracya „Słowa Polskiego” prenumeratorem swoim „Encyklopedyę Staropolską” po cenie zmniejszonej, mianowicie po 36 koron za egzemplarz w ozdobnej oprawie i pięciennym futerale.

Encyklopedyę nabywać można po cenie zmniejszonej w Administracyi, oraz w kantorze „Słowa Polskiego” przy ul. Klementyny z Tańskich Hofmanowej.

Prenumeratorem „Słowa Polskiego”, którzy nadesła 36 koron otrzymają „Encyklopedyę” franco.

## POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO”

Dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy” wychodzi 2 razy tygodniowo (26 razy kwartalnie). Przedpłata kwartalna za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 3 Korony.

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy” przyjmuje wyłącznie Administracya Słowa Polskiego względnie biuro reklamy wyrobów krajowych we Lwowie.

### Proszę żądać wszędzie!

Musztardy zdrowotnej „Jurkiewicz” — Musztardy zdrowia „Jurkiewicz” — Musztardy a la Kreams „Jurkiewicz” — Knotków nocnych „Jurkiewicz” — Knotków „Opatrność” „Jurkiewicz” — Knotków salonowych „Jurkiewicz” — Knotków kościelnych „Jurkiewicz” z fabryki pod firmą: **H. Jurkiewicz, Nowy targ.** zdrow. musztardy 5 kl. za zaliczkę k. 4 50. Próbkę knotków za 50 h. w markach, odsprzedającym cennik hurtowny gratis i franco. Zastępcy poszukiwani. 366

### Parowa fabryka

biszkoptów i pierników  
**STANISŁAW GURGUL**  
w Jarosławiu 363  
Morskie oko wykвітne pieczywo miodowe wyrobu Jarosławskiej fabryki.

## Sztuczne Wody mineralne i lecznicze

polecane i pod kontrolą Komisji Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego Lwowskiego — wyrabia i poleca

### FABRYKA WODY SODOWEJ

— — — — — I NAPOJÓW MUSUJĄCYCH

### „ZDROWIE”

we Lwowie ulica Krzyżowa 42. Nr. telefonu 5. Do nabycia w aptekach. 362

Fabryki papieru maszynowego

### Braci Fiałkowskich

w Białej — Ozańcu — Bielsku wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, konceptowego, kolorowego itp. Dostarczają papier gazetowy dla: Czasu, Gazety Lwowskiej, Głosu narodu, Przeglądu, Nowej Reformy, Słowa Polskiego i w. i. 370

**Nigretina** czarna lub ciemna, ma używa się do ubarwienia włosów i brody na kolor czarny i ciemny, barwa piękna. 2 k.

**Jan Ilnatowicz**  
Lwów, Sykstuska l. 25, pl. Maryacki 11, Kraków, Sukiennice 28, Przemysł, ul. Mickiewicza 368 2

## Bryndza

majowa, górską, 5 klg. paczka 4 kor. 56 hal.

### Bulion

odznacz. licznymi medalami para gotowany z własnego drobiu, zwierzę i jarzyn kilo po 10, 12, 15 i 20 K., najmocniejszy dla chorych. 361 poleca

**Dwór Łapszyn**  
p. Brzeżany.

## Drukarnia i Stereotypia

„Słowa Polskiego” we Lwowie, Chorażczyzna 17-19.

### L. K O Z U B

bandażysta i rękawicznik w Drohobyczu, Rynek 39. 377

### Zarząd pasieki Antoniego

Krańskiego w Jezierzanach ad Czortków wysła w każdej porze roku miód lipcowy przesylny prawdziwy w 5 klg. blaszankach (wszystko opłatnie) po cenie 6 50 k., miód lipcowy, kurac. zaś za cenę 7 kor. Wysła również odszczególnione na kilku wystawach miody pitne jak: kasztelański, paniński, królewski i miody owocowe jak: wiśniak, dereńiak, maliniak, poziomczak, grusznik, winogroniak, porzecznik i t. p. w 5 klg. blaszankach od kwoty 6 kor. 40 hal. do 6 kor. 80 hal. (wszystko opłatnie). Cennik, na żądanie bezpł. i franco. 364

Rok założenia 1739.

### Jedyna krajowa fabryka

### Świec woskowych

Fryderyk Sehnuth i Sp. Lwów, Rynek 48.

Poleca: Świece woskowe białe i malowane. Kwiaty do świec. Masę woskową do zapuszczania podług. 371

## Kupujmy wyroby krajowe!

### Bazar krajowy

we Lwowie, Hotel Georga poleca 365

Koce na łózka i na wózki, oraz na konie para od zł. 5 Sukna na liberye.

## WYDAWNICTWA SŁOWA POLSKIEGO

w Pasażu Mikolascha i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1, róg Akademickiej.

do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz w Administracyi „Słowa Polskiego”, ul. Chorażczyzna 17-19 i we własnych kantorach:

**Benlowski hr. M. A. DZIENNIK PODRÓŻY I ZDARZEN** na Syberii, w Azji i Afryce ze wstępem Ant. Potockiego, 4 tomy. Cena zmniejszona. K. 1—  
**Blicher Clausen J. STRYJ FRANIO**, powieść z życia duńskiego K. 1 20  
**Compain L. M. PRZEBOJEM**, powieść przekład z francuskiego Br. Neufeldówny K. — 60  
**Daudet Alfons. NOWELE Z CZASÓW OBŁĘŻENIA PARYŻA**. Czyt. Polska K. — 60  
**Dickens Charles. I. NOC WIGILIJNA. II. DZWON** przekład z angielskiego K. — 60  
**Doyle Conan. CZERWONYM SZLAKIEM**, powieść. Tłum. z ang. Br. Neufeldówny. Lwów 1903 K. — 60  
**Gąsiorowski Wacław. HURAGAN**, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 3 tomach. Wyd. II. Lwów 1903 K. 6—, w ozdob. opr. K. 7 80  
**Gąsiorowski Wacław. ROK 1809**, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 2 tomach. Wyd. II. Lwów 1903 K. 4—, w ozd. opr. K. 4 60  
**Głabiński Stanisł. Dr. ZAMACH NA UNIwersytet POLSKI WE LWOWIE**. Lwów 1902 K. 1—  
**Głabiński Stanisł. Dr. LUDNOŚĆ POLSKA W GALICJI WSCHODNIEJ**. Referat wygłoszony na I-ym wiecu narodowym we Lwowie K. 1—  
**Głabiński Stanisł. Dr. GALICJA W BUDZIECI PANSTWA** na r. 1904 K. — 60  
**Gorkij M. OPOWIADANIA**, wolny przekład z rosyjskiego. Treść: Włóczęga, Małżeństwo Orłowie, Zazubrina. K. — 60  
**Gruszecki Art. WIĘKSZOŚCIĄ**, pow. wspóln. Lwów, 1902 K. 2—, w ozdobnej oprawie K. 2 60  
**Hauch C. TAJEMNICA PEWNEJ RODZINY POLSKIEJ**. Z oryg. duńsk. przeł. J. Klemensiewiczowa, Lwów, 1903 K. 1 20, w ozd. oprawie K. 1 80  
**Heryng Zygmunt. LOGIKA EKONOMII**. Zasadnicze pojęcia ekonomiczne ze stanowiska nauki o energii. Cena K. 3—, dla prenumeratorków K. 2—  
**Hobson Jan A. ROZWÓJ KAPITALIZMU WSPÓŁCZESNEGO**. Z oryg. angielskiego na język polski przeł. H. L. Cena K. 6 25, dla prenum. K. 4—  
**Hofmanowa Klementyna z Tańskich. WYBÓR DZIEŁ**, tomów 6, wstępem opatrzył dr. Piotr Chmielowski, Cena zmniejszona K. 3— w ozdob. opr. w 3 tomach K. 4 80

**Jeź T. T. (Zygmunt Miłkowski) HRYHOR SERDECZNY**, powieść, 2 tomy. Z dodatkiem szkicu: Jeden z wielu K. 1 20  
**Jeź T. T. (Zygmunt Miłkowski) DO SPÓŁOBYWATELI**. List otwarty K. — 20  
**Jeź T. T. (Zygmunt Miłkowski) O BYT**, powieść historyczna na tle dziejów Albanii, 3 tomy, wydanie jubil. z portr. autora. Lwów, 1903 K. 6—  
**Jeź T. T. (Zygmunt Miłkowski) SYLWETY EMIGRACYJNE**. Wielka 8-ka K. 6—  
**Koskowski Bolesław. FINLANDYA**. Według autorów fińskich i rosyjskich. Z mapą. Cena K. 2 60, dla prenumeratorków K. 1 80  
**Krajewski Józef. TAJNE ZWIĄZKI W GALICJI (1833—1841)**, Lwów, 1903 K. 1 20  
**Kraszewski J. I. (B. Bolesławita) DZIECIĘ STAREGO MIASTA**, obraz, na tle ost. powstania K. — 60  
**Kuncewicz Izidor. MOI ZNAJOMI**, szkic z lwowskiego świata, Lwów, 1900 K. — 60  
**Laskowski Kazimierz. Z RODU MARZYCIELI**, (kartyki z życia), Lwów, 1900 K. — 60  
**Lie Jonas. DZIADUNIO**. Przekład z duńskiego, Lwów, 1900 K. — 60  
**Maehar Jan. MAGDALENA**. Przełożył z czeskiego Adam M-ski. Z przedmową A. Langiego K. 2—  
Dla prenumeratorków K. 1—  
**Maszewski Stanisław. SYCYLIA W LATACH 1848 i 1849** K. — 60  
**Payot Juliusz. KSZTAŁCENIE WOLI**. Wyd. II. Przekład J. K. Potockiego. K. 2 60  
Dla prenumeratorków K. 1 80  
**Pilo M. PSYCHOLOGIA PIĘKNA I SZTUKI**. Przekł. A. Morzkowskiej K. 2—, dla prenum. K. 1 20  
**Prevost Marcei. SZCZĘŚCIE W MAŁŻENSTWIE**, tłum. Anastazy Swiderska, Lwów, 1902 K. — 60  
**Przygodny. WARSZAWA WSPÓŁCZESNA W 12 OBRAZKACH**. Lwów, 1903 K. 1 50  
**Rod Edward. DAREMNY WYSIŁEK**, powieść, Lwów, 1903 K. 1 20  
**Robertson J. HUMANISCI NOWOŻYTNI**. Studya socjologiczne o Carlyle u, Millu, Emersonie, Arnoldzie, Ruskinie i Spencerze. Z oryginału ang. przełożył, przypisami i skrowidzem opatrzył Jan Stecki. Cena K. 2 60, dla prenumeratorków K. 1 80

**Rojan K. MUSZKA**, powieść, Lwów K. 3—  
**Romanowska St. NAD MICHIGANEM**. Opowieść z życia wychodźców polskich do Ameryki. Odznaczona I. nagrodą K. — 30  
**Rosny J. H. DOKTÓR HARAMBUR**. Powieść. Przekład Bronisławy Neufeldówny K. 1 20  
**Rossowski Stanisław. MOJA CÓRKA**. Lwów K. 2 50  
**Rossowski Stanisław. PSYCHE**, poezye, wydanie wytworne na papierze czerpanym, Lwów K. 3—  
**Roveta G. LULU**, powieść, przekład z włoskiego K. — 60  
**Rozwadowski Jan, Dr. RUSKIE BEZROBOCIE** W R. 1902. Uwagi o jego terenie. K. 1 20  
**Sclawus Wiesław. UGODOWCY**, powieść. Wydanie III. Lwów, 1903, K. 3—, w ozd. oprawie K. 3 60  
**Seignobos K. DZIEJE POLITYCZNE EUROPY WSPÓŁCZESNEJ**. Rozwój stronnictw i form politycznych 1814—1899. 2 t. K. 10 40, dla prenum. K. 7 50  
**Słowacki Juliusz. Makryna Mieczysławska**. Wydał i objaśnił dr. Henryk Biegeleisen. Z portretami przełożonej klasztoru i poety K. 2—  
**Soltan Abgar. PANNA SIEKIERCZANKA**. — Szkic Lwów K. 2—  
**Spencer Herbert. INSTYTUCYE ZAWODOWE**. Z oryg. angielsk. tłum. Jan Stecki K. 2 60  
dla prenumeratorków K. 1 50  
**Wasilewski Zygmunt. NOWY KONRAD**. Rozbiór „Wyzwolenia” Stanisława Wyspiańskiego, Lwów, 1903 K. 1 20  
**Wasilewski Zygmunt. ŚLADAMI MICKIEWICZA**, Lwów, stron 300 K. 3 60  
**W SPRAWIE REFORMY GMINY WIEJSKIEJ**. Dwie konferencje, materiały do programu polityki narodowej w Galicji K. 1 20  
**Wazow Jan. KROLOWA KAZAŁARSKA**, współczesna powieść bułgarska w 2 częściach. Przełożył J. G. K. 1 80  
**Weils H. G. CZŁOWIEK NIEWIDZIALNY**, przekład z angielskiego, Lwów K. — 60  
**Wilkoński A. RAMOTY I RAMOTKI** K. — 60  
**Witort Jan. ZARYSY PRAWA PIERWOTNEGO**. Cena K. 2 60, dla prenumeratorków K. 1 50  
**Zmogas. BARCIKOWSCY**, powieść, K. 5—  
**Zora. DROGAMI ŻYCIA**, powieść, Lwów K. 1 20

# Drobne ogłoszenia

Wyjątkiem dotychczasowych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po przyznaniu marki pocztowej na odpowiedź. Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy także „Korespondentki Inseratowe”; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone. Administr. „Słowa Polskiego”.

## ślusarnia

Wład. Karwackiego dla konstrukcyi artyst. mechanicznych, budowlanych, maszyn etc. Lwów, ul. Gródecka nr. 65 przedtem Bajki 12.

Rządowo uprawn. Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych pod firmą 30

K. Rząca i Chmurski w Krakowie ul. św. Gertrudy 1. 4 wyrabia pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieszhüblerkiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Bissingen, także specjalne lecznicze jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwaśna, oraz naturalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedają cząstkowo w aptekach i aptogeryach. Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiorskiego Halicka 5.

## Wychowanie i nauka

Jeune institutrice française cherche place pour septembre. „M. D.” Czochanowska Borki-Wielkie. 7467

Poszukuję nauczycielki (izr.) na wieś do dziewczynki dwunastoletniej. Wymagane przedmioty szkolne, francuskie muzyka. Zgłoszenia: Bety Kotler, Mogielnica. 7315

Nauczycielka z wyższym wykształceniem poszukuje posady. Adres „Echo” pod rest. Lwów. 7113

## Posady poszukiwane

Nauczycielki, bony, panny służące, klucznice i wszelką służbę męską i żeńską poleca: Biuro nauczycielskie, Niemczyńskiej, Lwów, Rynek 12 a. 7506

Praktykant z ukończoną VI klasą szkoły wydziałowej z bardzo dobrym pojęciem poszukuje posady. — Znakowe zgłoszenia pod „J. Z.” Lwów, p. rest. 7501

Gorzelnik 30-letni, praktyk, wdowiec bez rodziny poszukuje posady. — Zgłosz. „Gorzelnik” w Opatkow. p. Olhadów. 7493

Śluchacz politechniki poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Wymagania skromne. — Bertery sub „Technik” u profesora politechniki. 7482

Włoda gospodyni poszukuje samodzielną posadę na wieś. Niedzwiecka, ul. św. Marka 1. 8, l. p., drzwi 26. 7475

Urzędnik, Polak, kawaler, wychowany za granicą, władający niemieckim językiem w słowie i piśmie, posiadający niemiecką stenografię i pisać na maszynie, szuka z powodzeniem niemiłych stosunków w instytucji poważnej, w której od 12 roku pracuje, posady we Lwowie. — Znakowe zgłoszenia pod adresem: A. B. C. 123 poste restante Borysław. 7479

## Posady zaopiarowane

Zarząd dóbr poszukuje leśniczego od 1 września. Wymagane: znajomość prowadzenia szkółek, pomiarów gruntów, pielęgnowania zwierzęt i budowy budynków gospodarczych. Bliższa wiadomość: Zarząd dóbr Rudniki p. Piaseczna, gdzie odpisy świadectw nadsyłać należy. Pierwszeństwo kand. z ukończoną szkołą lasową. Nieuwzględnieni nie otrzymują odpowiedzi. 7508

## Posady zaopiarowane

Zarząd dóbr poszukuje leśniczego od 1 września. Wymagane: znajomość prowadzenia szkółek, pomiarów gruntów, pielęgnowania zwierzęt i budowy budynków gospodarczych. Bliższa wiadomość: Zarząd dóbr Rudniki p. Piaseczna, gdzie odpisy świadectw nadsyłać należy. Pierwszeństwo kand. z ukończoną szkołą lasową. Nieuwzględnieni nie otrzymują odpowiedzi. 7508

Posrednika, któryby dostarczył chłopców do wstawiania i wynoszenia, poszukuje fabryka: „Sächsische Glaswerke „A. G.” Deuben b. Dresden. 7503

Praktykant sklepowy z dobrego domu z ukończoną VI klasą szkoły wydziałowej lub 2-gą klasą gimnazjalną, znajdzie pomieszczenie. Dom towarowy „Jutrzenka” Lwów, Pasaż Mikolascha 1 piętro. 7502

Przyzyski pomocnik potrzebny od września w zakładzie Mikołaja Boryckiego, Lwów, Słowackiego. Korzystne warunki. 7407

Ucznia do ukończenia praktyki przyjmie zaraz Hiczkiewicz, fryzjer, Wadowice. 7474

Leśniczy praktyczny w sile wieku potrzebny od 1go października br. pisemne zgłoszenia przy dołączeniu odpisów świadectw przyjmuje nadeślnictwo w Tartakowie; nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 7469

Producent win węgierskich z siedzibą w Galicyi poszukuje zdolnego agenta dla Galicyi. Zgłoszenia pod Y. Z. przyjmuje administracja „Słowa Polsk.” 7427

Do kotłów Woli Dobrostańskiej potrzebny jest palacz. Wymagana znajomość ślusarstwa albo kowalstwa. Zgłoszenia do zarządu miejskiego Zakładu wodociągowego w gmachu straży ogniowej. 7424

Towarzystwo handlowe w Sanoku poszukuje 2 kierowników filij z kaucyją, posadę otrzymać mogą tylko fachowi korzennicy kawalery lub żonaci. Zgłoszenia Towarzystwo handlowe Sanok. 7426

Szafarka, znająca się dobrze na chowie drobiu i trzody oraz na gospodarstwie mlecznym, znajdzie umieszczenie zaraz. Zgłoszenia Z. D. dwór Łąki Górne, poczta w mieście. 7254

Poszukiwany palacz do kotłów parowych przez firmę Braci Kapeluszy w Starycy, Brodach. 7381

Aspirant farmacji, dobrze polecony, znajdzie korzystne pomieszczenie w aptece w Żydaczowie. 7043

Notaryusz w Siatynie potrzebuje stałe substytutą młodego. 6397

Adwokat dr. Peiper w Przemyslu poszukuje młodego koncypienta dra praw z praktyką sądową. Posada zaraz do objęcia. 7470

Korzystna posada dla mechanika. Zgłoszenia Józef Iwanicki, skład maszyn do szycia. Lwów, Hotel Żorża. 7491

## Pomiary

gruntów, tak i kęp w obszarze około 11.000 morgów powierzy Inspektorat rolniczy w Gumniskach pp. geometrę autoryzowaną. Odnosne oferty z podaniem ceny za morg pomiaru z wykonaniem planów gospodarczych i sytuacyjnych ze sprostowaniem wątpliwych granic, wnosić należy do Inspektoratu rolniczego w Gumniskach p. Tarnów do dnia 20 sierpnia 1905. 7495

Kto szuka posady, niech zażąda pocztówką pisma **Aligemeine Vakanzentiste.** Berlin 333, Neuehochstr. 5311

Z powodu częstych reklamacyj zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy ośnośnych ogłoszeń nie są administracyi znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odyskaniu ewentualnych zgłoszeń. Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginalach, lecz tylko w odpisach. Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów. Admin. Słowa Polskiego.

## Artykuły spożywcze

Zaleszczyckie wyborne owoce Renklody sławne k. 4.—, Gruszki słonne kaiserki k. 3.—, Jabłka papierówki k. 2:80, Sliwki olbrzymie k. 3. wysyła w 5 kg koszykach franko za zaliczką D. Weukert ogrodnik w Zaleszczykach, Rynek 15. 7462

Stary Wohl poleca HERBATĘ znakomitej dobroci. Pasaż Hausmana 3. 6270

Gruszki stołowe k. 2:50. Jabłka papierówki k. 2:50. Gruszki muszkatele k. 2:50. 5 kg. franko za zaliczką. Zygmunt Horowitz, właściciel ogrodu w Zaleszczykach. 7367

Miód pszczołowy, lipcowy, tegoroczny, patokę, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych, już z opłatą pocztu za 6 koron. — Miód pitny w szklanych gąsiorkach (z własnej miodosytii) po 5 kg. również z opłatą pocztu za 6 koron. Zarząd dóbr ziemskich Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach poczta Siemikowce 7497

Renklody do smażenia 3k. 30 h. Jabłka papierówki i gruszki 3 k. Jabłka rajskie 2 k. 50 h. wysyła w 5 kg. koszykach franco za zaliczką I. Halpern, Zaleszczyki. 7500

## Pomidory

Sprzedaje krajowy Zakład sadowniczy w Zaleszczykach po 2 korony franco 5-kilowy koszyk. 7481

Miód pszczołowy, czysta pamoka z własnej pasieki, posyłam w 5 kg. blaszankach za pobraniem pocztowym opłatnie po 5 kor. 50 h. świeży lipcowy. — Adres: P. Stelmach, Sosnow p. Siemikowce. 7504

## Kapno i sorzedaż

Skład płócien korczyńskich i BIELIZNY gotowej Lwów, ulica Halicka 1. 16. poleca 7011 kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od 200 złr.

NAJLEPSZE i najtrwalsze rowery marki światowej „HELICAL PREMIER” poleca najtaniej **Fobus Rosenmann, Lwów ul. Karola Ludwika 27.** 3387

## Pierścionki

obrączki ślubne, szpilki bukietowe, wszelkie wyroby złote i srebrne poleca Franciszek Kwaśniewski, pl. Halicki 4. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye. 6079

KASY ogniotrwałe oryginy. Wertheimera, dostawcy dla c. k. Sądów poleca na dogodną spłatę jeneralny zastępca M. KORKES, skład maszyn i pracownia ślusarsko-mechaniczna. Lwów, ul. Gródecka 1. 10. Telefon nr. 829. 6849

A. Garfunkel, Lwów, ul. Karola Ludwika (naprzeciw teatru miejskiego) wykonuje STAMPILIE KAUCZUKOWE i metalowe, numerytory itp. dla urzędów, domów bankowych, asekuracyi, instytucy publ. ręczne drukarnie kauczukowe i marki pieczętkowe do listów. Ceny bez konkurencyi. 6168

Wanny prawdziwe cynkowe, piece do wanień i tusze, po 5 zł. poleca Ferdynand Bourdon ul. Jagiellońska 2. 6579

## Sześć klaczy stadnych

wszystkie rodowe, rosłe, mąsści gniadej wszystkie żrebnie po pełnej krwi ogierze „Panoret” po odłączeniu żrebiąt obecnie sprzedam hodowcy tanio po 200 zł. Również parę karcianych 3-letnich klaczy gniadych za 800 zł. Bliższych wyjaśnień udzieli Zarząd dóbr Jasionka p. loco. 7470

Gumowe artykuły higieniczne prawdziwe francuskie za 1 koronę trzy próbki i cennik franco wysyła: Dom eksportowy „Hygiene” Lwów, ul. Jachowicza 19. 7423

Kilka tysięcy metrów szyn kolejowych 12 kg. używanych oraz używane wózki tania, także częściowo do sprzedania. Zgłoszenia pod: Kolej parowa Biuro dzienników Buchstaba Lwów. 7380

Kupię wyżła settera lub anglo-czeskiej rasy dobrze ułożonego w 2-gim lub 3-cim roku, próbę zastrzegam sobie. — Zgłoszenia pod R. R. Pilzno Galicya. 7480

## Interesy handlowe

Apteka zaraz do wydzierżawienia w jednym z największych miast prowincjonalnych. Zgłoszenia pod literami „R. G.” pr. Lwów. Reflektanci podadzą dokładny swój adres. 7436

Kupię realność kilkunasto morgowa, blisko kolei, blisko strumyka, o domu murywanym wygodnym, z budynkami gospodarczymi. Królewski przez łbę zlecęń dyrektora Makarewicza, Lwów, plac Dąbrowskiego. 7432

Zakład fryzjerski bez konkurencyi z całym urządzeniem zaraz do sprzedania. Zgłoszenia „W. B.” pr. Kraków. 7499

## Nieruchomości

Majątek ziemski do 400 morgów połoniny, na którym się 2 budynki znajdują, śliczne polowanie, zaraz do sprzedania. Bliższych wiadomości udziela „S. M.” p. rest. Nadwórna. 7477

Realność do sprzedania ul. Ogrodnicza 1. 17 Zamarynow. 7507

Poszukuje się celem kupna większego majątku ziemskiego o obszarze około 2000 do 3500 morgów w zachodniej lub środkowej Galicyi. Wymagane warunki: dobra gleba, las przynajmniej w znacznej części rębny, budynki gospodarskie w dobrym stanie, inwentarze żywe i martwe w dostatecznej ilości — dom mieszkalny wygodny i suchy, duży ogród spacerowy, bliskość bieżącej wody, kolei i miasta. Zgłoszenia z szczegółowym opisem majątku, podaniem stanu hipotecznego i wysokości opłacanych podatków uprasza się nadsyłać w listach rekomendowanych pod adresem: P. B. tu inseratowego, Trzcinnica poste restante. Pośrednictwo wykluczone. 7505

## Mieszkania i sklepy

Przy ul. św. Zofii 16 są do wynajęcia od 1 września w parterze trzy pokoje, przedpokój, łazienka, kuchnia i przynależności. 7410

Trzy pokoje, kuchnia z prawdziwym ogródem, kąpiel w miejscu 50 k. miesięcznie. Pokój kawalerski 10 k. Zielona 52 obok zbiorników wodociągowych. 7283

Student gimnazjum drohobyckiego znajdzie przy rodzinie urzędniczej dostatanie utrzymanie. Zapytania pod „Student” p.-r. Drohobycz. 7186

Poszukuję osobnego pokoju umeblowanego z usługą. „Nieznan” Lwów, p. r. 7490

Kawalerskie 2 pokoje, przedpokój, do najęcia zaraz. Ul. Lelewela 2. 7490

## Letnie mieszkania

Do wynajęcia lub do nabycia willa w Nadwórnie, składająca się z 4 pokoi, kuchni, wielkiego ogrodu wraz z budynkami. Bliższych wiadomości udziela „S. M.” pr. Nadwórna. 7478

Ogłoszenie. Dla P. T. Interesowanych! W Brzuchowicach przy zakładzie wodoleczniczym „Zofijówka” są pokoje umeblowane z usługą pojedynczo lub po 2 pokoje zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość na miejscu. Zarząd. 7509

## Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, ostabienie na tle neurastenii leczy radykalnie 7

Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Mieczarnia. Podając do wiadomości, że otworzyłam kuchnię domową i przyjmuję abonamenta miesięczne przy ulicy Łyczakowskiej 39 b po zmniejszonej cenie, polecam uprzejmie P. T. Stołownikom. 7493 F. Siemaszko



Art. Zakład rytowniczy A. Zigmanna we Lwowie, Sykstuska 14.

Wykonuje różne stampilje kauczukowe i metalowe i wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowanych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 6574

Do ciągnięcia dnia 15 sierpnia b. r. polecamy: 3% losy austr. Zakładu kredyt. ziem. I. Em. po k. 372 — w 31 ratach miesięcznych po 12 kor. — Kupony losu należą przez cały czas spłaty do nabywcy, tak że cena powyższa właściwie redukuje się na k. 357. Do pierwszej raty prosimy dołączyć k. 3 — jako należytość na stemple i podatek. Gazeta losowań, czek: pocztowe i kalendarzyk bankowy bezpłatnie. Polecamy także promesy 3% losów austr. kred. I em. po 5-50 kor. Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

**Dla każdego Państwa nasze lubia**  
Balassy „Mleko ogórkowe” Ponieważ usuwa ono już po 2-3-krotnym użyciu wyrzuty, piegi, plamy wątrobiane, zaskórnik i wyposaża cerę w czary białości i świeżości oraz młodzieńczego, delikatnego wyglądu. Należy jednak baczyć, aby na każdej flasce widocznie było nazwisko: Balassa. Flaszka po k. 2.—, do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe k. 1.—, puder ogórkowy k. 1.20, krem ogórkowy k. 2.— Do nabycia w każdej aptece. Skład główny: Zygmunt Rucker, Lwów. T. Bruyer, M. Schwarz, Przemysł — Reim i Spółka, Kraków — dostać można we wszystkich aptekach i drogeriach. 1714

## Drukarnia, Stereotypia

Słowa Polskiego we Lwowie

ul. Chorążczyzna 1. 17-19 posiada:

Kasyny fotograficzne i kserograficzne. Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór cziocnek dziełowych, osdobnych, ornamentów i pism plakatowych. wykonywa:

Dzienniki — Czasopioma — Dziela — Ilustracye — Bruszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

### Ruch wychodźców z Galicji i Bukowiny przez Tryest.

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku, Kanady i wszelkich miejscowości Połnocnej Ameryki w wykwinie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone  
austryackie  
akcyjne



Towarzystwo  
żegluga  
w Tryeście.

## „Austro-Americana“

jako jedyne austriackie Towarzystwo żegluzne, które na mocy rozporządzenia ministerialnego z dnia 30 kwietnia 1904 r. l. 21. 903 upoważnione zostało do tworzenia agencji i zastępstw, ustanowiło **Generalną agencję dla Galicji i Bukowiny** i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych agencji.

Zadaniem tej organizacji jest: **oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku** i skierować ruch wychodźców o ile możności przez austriacki port Tryest. Towarzystwo i jego agenci mają zwracać nad tem, ażeby pasażerowie placili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart załatwiają: **Generalna Agencja w Krakowie, oraz w Brodach, Podwoleczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szezakowej.** 5617

Główne zastępstwo dla Lwowa i Galicji wschodniej:

**we Lwowie ulica Na Błonie 1. 2** tuż obok dworca kolejowego oraz w prowincjonalnych agencjach w miejscowościach wschodniej Galicji i Bukowiny.

# Pudr Salicylowy

Cena 50 h. i 1 k.

Przeciw poceniu i odparzaniu nóg.

## JAN IHNATOWICZ

Lwów: ul. Sykstuska 25 i pl. Maryacki II. — Kraków: Sukiennice 20. Przemysł: ul. Mickiewicza II. 4795

### „NOWOJORSKA GERMANIA“

Towarzystwo ubezpieczeń życiowych

Główna dyrekcja dla Europy: Berlin W. 64, Behrenstrasse 8. dom własny. Generalna reprezentacja dla Austrii: Wiedeń I., Stubenring 18, dom własny. Z końcem r. 1903 suma ważnych ubezpieczeń wynosiła 503,230.065 kor. Bilans z końcem r. 1903 wykazał aktywa w kwocie 162,337.531 kor. Wpływy z premii i oprocentowania wynosiły w r. 1903 27,493.935 kor. Nadwyżka rocznego obrotu 1,596.393 kor.) Rezerwy zysków z lat ubiegłych 11,936.662 kor.) 13,533.055

#### Szczególniejsze korzyści

Jakich Towarzystwo „Nowojorska Germania“ ubezpieczającym się osobom do starca, polegają na tem, że:

- 1) już po dwóch latach istnienia polisy pierwsza dywidenda przypisana będzie;
- 2) że już po trzech latach istnienia każda polisa staje się nienaruszalną, to jest, iż nawet w takich razach ważności swej nie traci, gdy do wniosku wkładną się błędne zeznania, lub gdy śmierć wskutek samobójstwa, albo też pojedyndu nastąpi;
- 3) że Towarzystwo bierze na siebie ryzyko ubezpieczenia osób obowiązanych do służby wojskowej na wypadek wojny, nie podnosząc przytem wysokości premii;
- 4) iż zezwala na pobyt w całej Europie i Północnej Ameryce, nie żądając żadnych dopłat premijnych.

Kaucya w c. k. państwowej kasie centralnej na rzecz osób ubezpieczonych w Austrii złożona, wynosiła z końcem r. 1903 6,322.085 kor., a oprócz tego gmach Towarzystwa w Wiedniu Stubenring 18, wartości 893.721 kor., jest na rzecz ubezpieczonych osób w Austrii winkulowany.

Towarzystwo ubezpieczeń życiowych „Nowojorska Germania“ jest zakładem ubezpieczenia:

- 1) Wiedeńskiego Związku podróżujących kupców;
- 2) klubu austriackich urzędników kolejowych w Austrii;
- 3) Związku dla ubezpieczeń życiowych niemieckich lekarzy i t. p.

Biurowe zastępstwo dla Galicji: Lwów, Sykstuska 38.

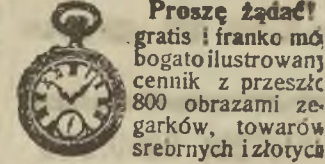
### Zakład artyst.-litograficzny

pod firmą 5981

## A. Andrejczyn i Spółka

we Lwowie, ul. Kopernika 1. 17.

Wykonywa bilety wizytowe, karty ślubne i balowe, nagłówki do listów, faktury, cyrkularze, etykiety i plakaty, mapy, plany i autografie itp. — Robota solidna na oznaczony czas i możliwie tanio. — Maszyny poruszane siłą elektryczną.



Proszę zadać gratis i franko mój bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 obrazami zegarków, towarów srebrnych i złotych

### Hanns Konrad Pierwsza fabryka zegarków w Brilx nr. 746/1. (Czechy).

Prawdziwy niklowy anker-remont. wraz z tańcuszkiem zł. 2.25, 3 sztuki zł. 6.50. Żadne ryzyko! Wolna zamiana lub zwrot pieniędzy. 2587

### Pożyczki hipoteczne

na najkorzystniejszych warunkach na domy w dobrym położeniu. 7324

Konces. przez władze biuro hipoteczne

**Hugo Blitz** Wiedeń, I., Petersplatz 4.

### PATENTY

NA WYNALEZKI na wszystkie kraje wyrabiają inż. A. Elliot 6964 i chemik dr. M. Lilienfeld BIURO PATENTOWE Berlin N. W. 6. Marienstr. 28.

### Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:		Odjeżdżają z Lwowa z dworca głównego do:	
6.00	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Wieliczki, N. Sącz, Orłowa, Zakopanego	6.15	Ikan, Bukaresztu, Żydaczowa, Potutor, Korozmese, Sibiely, Brodiny, Suczawy, Dorna Watry od 1/2 do 1/3
6.10	Ikan, Czortkowa, Kalusza, Brodiny, Pntny, Suczawy	6.30	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Czortkowa
6.20	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.35	Jaworowa
6.30	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Boryslawia, Kalusza	6.50	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Boryslawia
6.40	Rawy ruskiej, Sokala	7.00	pop. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora
6.50	Staniławowa, Żydaczowa, Potutor	7.10	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa od 2/3 do 1/2
7.00	Sambora, Chyrowa	7.20	Sambora, Chyrowa
7.10	Jaworowa	7.30	Ikan, Wroclawia (od 1/2 do 2/3 w niedzielę i święta), Jussa, Delatyna, Suczawy
7.20	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego, Pesztu	7.40	Podwoleczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymalowa, Belsca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
7.30	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Korozmese	7.50	pop. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Skaly, Iwania pustego, Grzymalowa
7.40	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	8.00	pop. Ikan, Kalusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyznicy, Kd-rómsze, Kocmania, Dorny Watry
7.50	Ławocznego, Kalusza, Boryslawia, Kochawiny	8.10	pop. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Nowosielicy, Wyznicy, Serethu, Suczawy
8.00	Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor	8.20	1.50 Sambora, Zakopanego, N. Sącz, Jasła, Kroana, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyżek
8.10	pop. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sączu, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Zaleszczyk, Kocmania, Kalusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy, Wyznicy, Serethu, Suczawy	8.30	2.30 pop. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna, Tuchli (od 1/2 do 2/3), Skolego (1/2 do 2/3), Drohobycza, Boryslawia, Jaworowa
8.20	pop. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sączu, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Zaleszczyk, Kocmania, Kalusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy, Wyznicy, Serethu, Suczawy	8.40	3.00 Sambora, Chyrowa
8.30	Sambora, Zakopanego, N. Sącz, Jasła, Kroana, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyżek	8.50	4.00 Ławocznego, Chyrowa, Boryslawia, Kalusza
8.40	pop. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna, Tuchli (od 1/2 do 2/3), Skolego (1/2 do 2/3), Drohobycza, Boryslawia, Jaworowa	9.00	4.30 Sambora, Chyrowa
8.50	Belsca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	9.10	5.00 Kołomyi, Żydaczowa Korozmese od 1/2 do 2/3, Jaworowa
9.00	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcims, Orłowa, Miela via Dębica, Sambora, Chyrowa		
9.10	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymalowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skaly, Kopyczyniec, Ikan, Nowosielicy, Serethu, Caudina, Brodiny	9.20	6.00 Ławocznego, Pesztu, Boryslawia, Kalusza
9.20	pop. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Zakopanego przez Kraków od 2/3 do 1/2, Orłowa od 1/2 do 2/3	9.30	6.30 Krakowa, Wiednia, Wrocław, Barlin, Warsz. Chyr Posada
9.30	Ikan, Bukaresztu, Czortkowa, Husiatyna, Korozmese, Potutor, Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącz, Orłowa, Zakopanego	9.40	7.00 Rawy ruskiej, Sokala
9.40	Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Jasła	9.50	9.00 Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcims, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa	10.00	10.05 Przemysła od 1/2 do 2/3, Chyrowa, N. Zagorze
10.00	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skaly, Iwania pustego, Husiatyna, Kopyczyniec	10.10	10.10 Ikan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyznicy, Nowosielicy, Czudina, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
10.10	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kalusza, Boryslawia	10.20	10.20 Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącz, Orłowa, Zakopanego
10.20	pop. Ikan, Konstancyntopola, Delatyna, Zaleszczyk, Wyznicy, Nowosielicy, Czudina, Serethu, Dorny Watry, Suczawy	10.30	11.00 Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Tarnobrzegu, Orłowa, Zakopanego od 1/2 do 2/3 i od 1/2 do 2/3, Jasła
10.30	pop. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Chabówki, Zakopanego	11.10	11.10 Podwoleczysk, Brodów, Iwania pustego, Potutor, Skaly, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymalowa, Kopyczyniec
		11.20	11.20 pop. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rozwałowa, Zakopanego, Orłowa
		11.30	2.15 pop. Ikan, Konstancyntopola, Bukaresztu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania, Korozmese od 1/2 do 2/3
		11.40	4.15 Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Miela, Orłowa
			<b>Na dworzec „Podkameze“ z:</b>
		7.00	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
		11.00	Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
		2.15	pop. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymalowa
		5.15	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skaly, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymalowa
		10.00	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skaly, Husiatyna
			<b>Z dworca „Podkameze“ do:</b>
		6.40	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
		11.15	Podwoleczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymalowa
		2.13	pop. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwania pustego, Grzymalowa
		9.20	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
		11.20	Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skaly, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymalowa

### POCIĄGI LOKALNE.

**Przyjeżdżają na dworzec główny z:**  
 z Brzuchowic (od 14 maja do 10 września w l.) 6:50, 7:30 rano, 9:55 przedpoł., tylko w niedzielę i święta, 1:46 popoł. tylko w niedzielę i św., 3:05, 4:10 i 5:00 popoł.; 7:41 i 8:55 wieczór.  
 z Janowa 8:18 rano, 1:15 popoł., (od 1/5 do 30/9 w l.), 4:32 popołudniu, 8:45 wieczór (od 14/5 do 10/9 w l.) i 9:25 wieczór (od 14/5 do 10/9 w l.) włącznie w niedzielę i święta.  
 ze Szczerca (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i święta) o 10:10 wieczór.  
 z Lubienia Wielkiego (od 14/5 do 10/9 włącznie w niedzielę i święta) o 11:52 wieczór.

**Odjeżdżają z dworca głównego do:**  
 do Brzuchowic (od 14/5 do 10/9 włącznie) 5:30 rano, 8:30 rano (tylko w niedzielę i święta), 12:30 popołudniu (tylko w niedzielę i święta) 2:10, 3:20 popołudn., 6:10, 7:30 i 7:55 wieczór.  
 do Rawy ruskiej 11:15 w nocy (każdej nocy).  
 do Janowa 6:55 rano, 9:15 przedpołud., (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1:35 popołudn. (od 14/5 do 10/9 w l.) w niedzielę i święta, 3:08 popołudn. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5:38 popołudn.  
 do Szczerca 1:55 popołudn. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i święta).  
 do Lubienia W. 2:15 popołudn. (od 14/5 do 10/9 w l. w niedzielę i święta).

### Dobry zarobek poboczny dla rolników!



jeżeli, zmieszany z cementem, użyty zostanie do wyrobów cegieł, dachówek, płyt

posadzkowych i ściennych rur wodociagowych, obudowań studziennych etc. — Niema lepszego i tańszego materiału budowlanego dla wsi i miast. — Nowych doskonałych

### maszyn ręcznych

do których obsługi wystarczy jeden robotnik bez fachowego przygotowania — dostarcza

### Leipziger Cementindustrie Dr. Gaspary et Comp.

Markranstädt ob. Lipska.

Przesłane nam próbki piasku (około 5 kg.) wypróbujemy bezpłatnie. — Prosimy zadać darmo ilustrowanych prospektów Nr. 210. 6951

Nasz zastępca bawi obecnie w Galicji, kto sobie życzy jego odwiedzin, zechce nas zawiadomić, przyczem kosztów żadnych nie poniesie.

Cementowe dachówki są najlepszą ochroną od pożaru!

W najkrótszym czasie zostanie otwartem zastępstwo powyższej firmy we Lwowie połączone ze stacją demonstracyjną maszyn i wyrobów. 7418

### Ogłoszenie licytacji ofertowej.

Przy ces. król. głównej fabryce tytoniu w Winnikach ma być wykonaną dobudowa do gmachu fabrykacyjnego.

Celem zabezpieczenia wykonania dotyczących robót, obliczonych na 348 238 koron 03 h., rozpisuje się licytację ofertową na dzień 24 sierpnia b. r. do godz. 12 w południe.

Blizsze szczegóły powziąć można z odpowiednich ogłoszeń w gazecie rządowej wiedeńskiej i lwowskiej oraz w ces. król. głównej fabryce tytoniu w Winnikach i w budowlanym departamencie c. k. generalnej Dyrekcji monopolu tytoniowego w Wiedniu (IX. Waisenhausgasse 1). 7483